Nr. 251. We Lwowie Wtorek dnia 3. Listopada 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu p. Haasenstein i Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raszkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Lwów 2. listopada.

Quousque tandem! — możnaby zawołać, czytając zamieszczoną onegdaj w *N. fr. Presse* korespondencję ze Lwowa, która w sposób zwyczajny, to jest zupełnie fałszywy i tendencyjny, pisze o stosunkach w Kole polskiem. Wiemy o tem nie od dzisiaj, że *N. fr. Presse* na to tylko istnieje, ażeby wszystko przekręcać na swoje kopyto. I mieliśmy już czas przywyknąć do tego, że korespondent tego pisma wierny zasadom swojej redakcji, na to tylko żyje wśród społeczeństwa polskiego, by mu szkodzić codziennie.

Ale miarka już przebrana. Przekręcać fakta powszechnie znane, przedstawiać w tak fałszywem świetle nasze stosunki polityczne, brudzić w sposób tak niecny opinję ludzi, na których najcięższi wrogowie nie odkryli dotychczas grzechu ambicji osobistej, to istotnie za wiele.

Z prawdziwą przykrością przychodzi nam wykazywać już po raz może tysiączny fałsze korespondenta *Neue fr. Pr.*, ale w interesie kraju nie możemy ich i tym razem pominąć. Rzecz to niełatwa, bo właściwie wszystko jest nieprawdziwe co tylko mieści się w tej korespondencji. Ograniczymy się jednakże do najważniejszych tylko punktów i przynajmniej w sposób pobieżny poramy się wywiązać z naszego zadania.

Przedewszystkiem więc musimy jaknajkategoryczniej zaprzeczyć, jakoby zasiadającym w Kole polskiem członkom sejmowego środka — których korespondent *par excellence* Ateńczykami nazywa — kiedykolwiek chodziło o pochwycenie steru Koła w swe ręce. Powtarzaliśmy to już tyle razy i powtarzać będziemy zawsze, że stronnictwu, o którem mowa, nigdy nie chodziło o ambicje osobiste i nigdy dla niego nie istniała kwestja: „Kto?" lecz zawsze chodziło o rzecz samą, a rzeczą tą było, jest i będzie zawsze dobro kraju. Tam gdzie chodzi o zasługę osobistą, ludzie ci potrafią ją zawsze uznać i ocenić i pomimo najgłębszej różnicy w zdaniach przyznają jej zawsze należyty wpływ i pozycję. Dowodem tego niechaj będzie wynik ostatnich wyborów do prezydjum Koła polskiego. Ale rozróżnić osobę od rzeczy — to widocznie przechodzi siły autora tej korespondencji.

Również najgorszem świadectwem dla jego „władzy pojmowania" jest jedno z dalszych twierdzeń korespondencji, jakoby pomiędzy Ateńczykami a Stańczykami nie było zasadniczej różnicy zdań w kwestjach politycznych, bo „jedni i drudzy zarówno walczyli przeciw ustanowieniu programu, czyli — jak się wyraził — „marszruty politycznej." Więc przy jakiejże to sposobności objawiła się „różnica zdań", przy jakiejże sposobności „ogarnęło p. Grocholskiego przerażenie, na widok, że go opuszczają „najwierniejsi", jeżeli właśnie nie przy obradach nad ową „marszrutą?" Ależ należy koniecznie rozróżnić „właściwy program polityczny" od „programu prac parlamentarnych da najważniejszych potrzeb kraju." Że uchwalanie „programu politycznego" odrzucono w Kole wszystkiemi głosami, to wiadomo całemu światu, a stało się to z powodów, z których się nikt korespondentowi *Neue fr. Presse* spowiadać nie będzie. Prosimy pamiętać, że całe Koło było przeciwko temu niepolitycznemu żądaniu. Rzecz znów zupełnie inna „program pracy." W tej to kwestji okazało się dopiero, że zasadnicza różnica w zdaniach istnieje rzeczywiście, i to tak wielka, iż sięga aż do głównej podstawy polityki Koła polskiego — tj. bezwzględnego albo tylko względnego poparcia dzisiejszego gabinetu. Ale i w tym punkcie korespondent nie widzi różnicy zdań i wszystko jest dla niego kwestją osobistą.

A wreszcie jeszcze jedno. Niech się szanowny korespondent nie cieszy z góry, że wewnętrzna różnica zdań zmieni postać Koła polskiego *pro foro externo*. Delegacja polska pozostanie na zewnątrz zawsze tą samą żelazną, jednolitą organizacją, chociażby nawet wszyscy korespondenci *N. fr. Pr.* wmawiali w nią co innego i choćby nawet w pewnych organach prasy krajowej silniej niż dotychczas podniosły się utyskiwania na „ślepe naboje", „otwieranie wrót na oścież otwartych" itp.

W sprawie rzekomego rozgraniczenia dyecezji tarnowskiej i krakowskiej pisze *Unja*:

Przyłączeniu „enklaw" do Krakowa nie sprzeciwialiśmy się nigdy, lecz zarazem wskazywaliśmy na „enklawy" z przemyskiej dyecezji w granice tarnowskiej niemal pod same mury tutejszej stolicy biskupiej zachodzące — jako słuszną i ze względu na „krajowe interesa" pożądaną dla Tarnowa kompensatę, dzisiejszy jednak projekt rządowy obok „enklaw" także inne dość blisko Tarnowa dekanaty przyłącza, a to już cośkolwiek inna sprawa.

Powrócimy do niej wkrótce, tymczasem poinformowani jak najdokładniej — odpowiadamy, że ani kapituła tarnowska ani konsystorz tutejszy nic a nic o nadesłaniu do zaopinjowania projektu rozgraniczenia nie wiedziały, tem samem w zredagowaniu odpowiedzi udziału wziąć nie mogły i nie wzięły.

Czytamy w *Czasie*: Według wiadomości, jakie odbieramy o pobycie ks. biskupa Hryniewieckiego w Jarosławiu, stan dostojnego wygnańca ma być nader przykry. To nie wygnanie, ale raczej więzienie. Nie wolno mu nikogo odwidzać, ani nikogo przyjmować, prócz lekarza raz na tydzień. Nie wolno listów wysyłać, ani ich odbierać bez cenzury miejscowego gubernatora, człowieka złego, urzędnika ze szkoły murawiewowskiej. Chociaż nie jest prawdą, co nam doniesiono o wygnaniu trzech księży wileńskich, którzy się ofiarowali na kapelanów do Jarosławia, niemniej jednak faktem jest, że od wiosny ksiądz biskup kapelana nie ma, i choć o niego prosił kilka razy, chociaż ks. metropolita Gintowt kilka razy się wstawiał i proponował kandydatów, zawsze przychodziła odmowna odpowiedź. Nawet proboszczowi, który odwidza wielko-rosyjskie miasta, dla słuchania spowiedzi katolików, nie dozwolono oddać ks biskupowi tej posługi. Materjalne środki jeszcze mu ścieśniono; zaledwie z tego co mu płacą, może się wyżywić. A zdrowie jego wątłe; klimat dla człowieka, zagrożonego piersiową chorobą, bardzo szkodliwy.

Jaki cel takiego znęcania się, tego zrozumieć nie można, nawet ze stanowiska rządowego i prawosławnego. Boć jeżeli o to chodziło, aby ks. biskup nie mógł przeszkadzać zamiarom rządowym na Litwie, to samo wygnanie jego dostatecznie temu odpowiada. Po cóż do wygnania przydawać tyle dokuczliwości i okrucieństwa? To już nie ostrożność polityczna — to nienawiść prześladowcza, to chęć wywarcia swej zemsty na człowieku, w którym spodziewano się znaleźć dogodne dla siebie narzędzie, a który okazał się prawdziwym mężem Kościoła, wiernym sługą bożym.

W sprawie kopalń Kałuskich.

W komunikacie *Gazety Lwowskiej* z dnia 14. t. m. powiedziano, że Rządowi wcale na przychylności w sprawie kopalni Kałuskich nie zbywało, owszem, iż z całą gotowością przyczynił się do rozpisania konkursu na wydzierżawienie kopalni. Otóż te warunki dzierżawy, które Rząd rozpisał niedawno dla sprawy kopalni Kałuskiej, tenby uznać, iż warunki te, były jakby obmyślane tylko na to, aby się żaden oferent nie zgłosił. Każdy interesujący się sprawą kopalni Kałuskiej, nabył przekonania, czytając warunki rozpisanego konkursu, iż jest on jakby z góry obmyślany na zabicie całego tego przedsiębiorstwa. My znamy owe warunki przez Rząd stawiane dokładnie i możemy je tu przytoczyć. Są niemi: a) 40.000 kaucji; b) 40 lat dzierżawy: c) odpowiednio wysoki czynsz dzierżawny; d) zakupno wszystkich budynków; e) objęcie wszystkich sprzętów.

Otóż te warunki były przyczyną, że na rozpisanie konkursu nie znalazł się ani jeden oferent i nie brak interesujących się przemysłem krajowym.

W Niemczech zużytkowano w roku 1861 6.200 cetnarów; w roku 1864 375.000 cetnarów; w roku 1882 już 20.000.000 cetnarów soli potasowych dla celów gospodarczych i przemysłowych. Daty te stanowią dowody, że sole potasowe mają przyszłość, gdyż mogą mieć w samym kraju znaczny popyt i odbyt. Kopalnie soli potasowych w Kałuszu są znane nietylko w kraju, ale i za granicą. Jeżeli jednak teraz niezliczone tysiące cetnarów potasowych produktów zużytkowuje się w kraju, a odeń nas nie ..., dla czegóż więc ta nie ...

Nie jesteśmy tyle naiwni, byśmy żądali, aby Rząd ze stratą własną uczynił coś dla kraju, lecz czyby Rząd bez wielkich zysków, prócz tych, jakie przynosi polepszony byt w kraju, nie mógł poprzeć przy każdej sposobności sprawy podniesienia dobrobytu w kraju? Czy podano np. gal. Towarzystwu gospodarczemu nie zasługuje na uznanie i poparcie, czyż to nie jest ważnem i wielkiem zadaniem podniesienie rolnictwa, które dziś w kraju jest jedynem przemysłem i podźwignięcia potrzebuje? Co się tyczy zaś rady danej Towarzystwu gospodarczemu, względem wydzierżawienia kopalni Kałuskiej, to brak w tem znowu świadomości rzeczy lub zapomnienie o tem, iż Towarzystwo gospodarcze jest Towarzystwem przemysłowem, i ma obowiązek wspierać radą i pomocą, dostarczać sztucznych nawozów gospodarzom, popierać ich sprawy zawsze i wszędzie, nie posiada jednak gotowych kapitałów i do samodzielnych przedsiębiorstw zabierać się nie może. — Jeżeli Rząd trwać będzie przy dotychczasowych warunkach nie znajdzie się nigdy dzierżawca. Mamy jednak nadzieję, że Rząd nie będzie poszkodowanym, chociażby przy sposobności wydobywania soli, wydobywał silwin i kainit, który tak jest potrzebny dla podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego.

Wybory w Poznańskiem.

Onegdaj odbyły się w mieście Poznaniu prawybory do Sejmu pruskiego, o których *Dz. Pozn.* tak pisze:

Przeprowadziliśmy razem we wszystkich 43 obwodach 88; mamy więc teraz trzech więcej wyborców. Ogólny procent nasz podniósł się z 31,6 na 38,5. Przed sześciu laty procent wypadał na naszą stronę tylko 25. Więc jest postęp widoczny. Nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że postęp ten byłby większy a rezultat daleko pomyślniejszym, gdyby wszyscy spełnili swe obowiązki. Ale mimo nawoływań wielu prawyborców się nie stawiło. A bolesną rzeczą, że do tych niestawających należało i kilku z inteligencji, którzy ani brakiem czasu ani zajęciami usprawiedliwić się nie mogą. Biedni prawyborcy porzucali pracę, z której żyją — i spieszyli do urny wyborczej. Kilku zaś z inteligencji uważało się za wolnych od spełnienia tego obowiązku obywatelskiego. Gorszący to przykład. Kilku też z tak zwanych „zależnych" nie stawiło się do urny wyborczej, aby się nie „narażać" a nie pociągał ich przykład kolegów, którzy się „narażali".

Bezwarunkowo zaś potępienia godną rzeczą jest, gdy jeszcze głosują na Niemców, jak to w jednym czy dwóch wypadkach miało tu miejsce. Tacy z pewnością nawet u Niemców szacunku dla siebie nie zjednają.

Obok tego rezultat wyborów byłby tu pomyślniejszy, gdyby prawyborcy wszędzie dotrwali do końca. Ale mimo nawoływań przez komitet, mężów zaufania i prasę rozchodzili się przed czasem i przy ściślejszych wyborach przechodzili Niemcy. Wreszcie znaczny procent prawyborców nie stawał. Prawda, że Niemców nie stawających większy procent nie dopisał — ale nam nie wolno święcić nieobecnością przy urnie wyborczej. My liczbą swą zaznaczyć powinniśmy, że tu jesteśmy i że z obecnego stanu rzeczy nie jesteśmy zadowoleni. Wielu innych jeszcze niedokładności moglibyśmy wyliczyć; poprzestajemy jednak dziś na tem.

W końcu uważamy sobie za obowiązek wymienić p. Juljana Affeltowicza, który mimo sparaliżowania i ciężkiej choroby, kazał się zanieść do lokalu wyborczego obwodu 37 i głos swój oddał.

Korespondencje.

Wiedeń 30. października.

(*Pogłoska o zmianach w łonie gabinetu*).

(R.) Pogłoski o zachwianiu się stanowiska ministra oświaty, br. Conrada, powtarzały się już tyle razy i w formach tak przeróżnych, że się już prawie sprzykrzyło za każdym razem zwracać na nie uwagę. Musimy to jednak uczynić raz jeszcze, a to z wielu powodów. Raz dla tego, że pogłoski te pojawiły się obecnie w związku z pewnemi zupełnie nieprawdziwemi dodatkami, powtóre ponieważ dano im powód zupełnie z prawdą niezgodny, a wreszcie choćby dla tego, że pogłoski podobne jakkolwiek często powtarzane bez szczególnego powodu, zawsze cokolwiek prawdy zawierają.

Quo ad tertium, to jest to rzeczą więcej niż pewną, że obecny minister oświaty nigdy się nie czuł zupełnie na swojem miejscu wśród obecnego gabinetu, a to znów głównie dla tego, że u stronnictw popierających ten gabinet nigdy nie miał wielu przyjaciół a za to bardzo wielu nieprzyjaciół. Można powiedzieć wogóle, że cała prawica nigdy nie była szczególnie zbudowaną zachowaniem się br. Conrada w obec jej zasad i że od jego sławnego wystąpienia w rozprawie budżetowej, nacechowanego silną barwą centralistyczną, prawie zupełnie sprzecznego z dążeniami prawicy, utraciła do reszty wszelkie zaufanie do niego. W obec takiego stanu rzeczy istotnie nie potrzeba wiele, ażeby stosunek ten już i tak nadzwyczaj słaby sam przez się zerwał się zupełnie i nie dał się już więcej nawiązać. Kto wie nawet czoby się już było stało dotychczas, gdyby nie obawy ze strony klubów autonomicznych w Izbie poselskiej, że miejsce br. Conrada, może w danym razie zająć kto inny, o wiele niebezpieczniejszy dla rozwoju szkolnictwa w duchu autonomji, jak np. br. Helfert?

Obawa ta zapewnia tymczasem br. Conradowi tekę oświaty tak długo, jak długo nie stanie on w ostatecznej sprzeczności z prawicą i obecnym gabinetem. Prawdą jest, że w ubiegłej rozprawie adresowej była chwila, w której się zdawało, że sprzeczność ta posunie się do ostatecznych granic, nieprawdą jest jednak — co właśnie twierdzą pogłoski powyższe, — jakoby się tak stało rzeczywiście. Przypomną sobie czytelnicy, że przed głosowaniem nad wejściem w rozprawę szczegółową nad projektem adresu większości br. Conrad wyszedł z Izby. Wzięto mu to oczywiście bardzo za złe, ale ponieważ nie wiedziano, czy jego nieobecność rzeczywiście nie była przypadkową, więc czekano rozprawy szczegółowej i głosowania nad pojedyńczemi ustępami adresu. Tym razem br. Conrad głosował już ze wszystkimi swoimi kolegami za wszystkiemi ustępami adresu większości, a więc i za ustępem odnoszącym się do rozszerzenia autonomji krajów na polu ustawodawstwa szkolnego. W tym to punkcie mijają się *Narodni Listy* z prawdą, twierdząc, że minister oświaty głosował przeciw temu ustępowi i że to jest przyczyną konfliktu pomiędzy nim a gabinetem. Tym też sposobem upada cała podstawa pogłoski podanej przez *Narodni Listy*, jakoby br. Conrad już wkrótce miał ustąpić ze swego stanowiska.

Wreszcie również nieprawdopodobną wydaje nam się wiadomość o jakimś konflikcie w łonie Ministerstwa, pomiędzy gabinetem a ministrem oświaty z jednej, a między nim i ministrem finansów z drugiej strony. Co do pierwszego, tośmy wyjaśnili kwestję owego głosowania nad adresem, która w tej chwili chyba jedna mogłaby być przyczyną takiego konfliktu. Co zaś do drugiego, to wogóle nie jesteśmy w stanie domyśleć się nawet cienia jakichś powodów politycznych jego istnienia. Być może, że przypuszczenie takiego konfliktu urosło z pogłoski, powtarzanej w kołach poselskich w ostatnich dniach sesji, jakoby p. minister finansów, znużony kilkuletnią natężającą pracą, zamierzał ustąpić. Miejmy nadzieję jednak, że pogłoska ta nie sprawdzi się, jak i wiele innych podobnego rodzaju.

Delegacje wspólne.

Ze sumy trzech miljonów zł. przeznaczonych w r. 1879 wstawiono na budowę obozu oszańcowanego dokoła Krakowa, już ostatnią ratę 900.000 zł. w budżet wspólny na r. 1884; a gdy ta cała suma trzech miljonów zł., wydana już do końca 1884 r., okazała się niedostateczną na zbudowanie wspomnianych fortyfikacyj, uchwalono w roku zeszłym na żądanie ministrów w budżecie na rok bieżący dodatkowo jeden jeszcze miljon zł. na ukończenie warowni tego obozu oszańcowanego pod Krakowem. Pokaże się wkrótce, czy ten czwarty miljon zł. był na ten cel dostatecznym. Cokolwiekbądź w budżecie na rok 1886 nie zaprojektował już Rząd żadnej sumy na budowę warowni około Krakowa.

Na budowle wojskowe w różnych miastach 312.000 zł., z których 35.000 zł. na budowę drugiego piętra w tak zwanej „malarni w Krakowie, gdzie mają być urządzone kancelarje Dyrekcji inżynierji; 78.000 zł. na przebudowanie części koszar na targowisku siennem we Lwowie; a 26.000 zł. na przebudowanie dachu w koszarach „czerwonego klasztoru" we Lwowie. Na zakup placów w różnych miastach na ćwiczenia wojskowe 127.000 zł., z których 28.000 zł. na zakup placu w Przemyślu na ćwiczenia inżynierji w budowaniu umocnień polowych.

Na budowę składów żywności dla wojska w Krakowie 150.000 zł. jako trzecia a nierówna rata z sumy 300.000 zł., przeznaczonej na tę budowę odpowiednio kosztorysowi. — Na dalszą budowę obozu oszańcowanego pod Przemyślem: 800.000 zł., jako szósta rata z ogólnej sumy 5 i pół miljonów zł., na ten cel przeznaczonych.

Na posiedzeniu Komisji dla spraw zewnętrznych Delegacji węgierskiej z dnia 31. października zabrał głos hr. Kalnoky i powiedział między innemi: Delegat Szilagi powołał się na przemówienie cesarskie chcąc wynaleść różnicę między dzisiejszym a przeszłorocznym stosunkiem naszym do Niemiec i Rosji. Minister odczytuje obydwa ustępy odnośne i powiada, że nie może się dopatrzeć tej różnicy. Zresztą zapewnia hr. Kalnoky najuroczyściej, że w stosunkach tych żadna nie zaszła zmiana, nic się bowiem takiego nie stało, coby mogło wywołać tę zmianę. Ani zjazd w Kromieryżu ani wypadki na półwyspie Bałkańskim nie dały do tego powodu. Na zapytanie sprawozdawcy dr. Falka o stosunku monarchji do Rosji odpowiada minister, że między Austrją a Rosją oprócz ogólnych międzynarodowych układów nie ma żadnych specjalnych traktatów. Przechodząc do pytania del. Szilagiego o wypadkach rumelijskich o

---

5)

Starożytny Dźwinogrod

i

„Rożne Pole."

Przez

JANA LAMA.

(Dokończenie.)

Późniejsze królewszczyzny na Rusi istniały wszystkie już za czasów ruskich, jako dobra książęce i stanowiły *panis bene merentium*, rozdawane w dożywocie, a nigdy na własność dziedziczną. Kiedy Daniel królował w Drohiczynie, w Haliczu bojary gospodarowali sobie jak chcieli w tych dobrach. On zaś napominał ich tylko, żeby mu nie tykali soli kołomyjskiej. Jak później w Polsce, tak i wówczas na Rusi, wkrótce zasługa przestała być tytułem do posiadania dóbr koronnych, „okniażyli się" rozmaici niezasłużeni jak Dobrosław, albo Sudicz *„popow wnuk.* Jeden z takich upominał się raz, ażeby mu dano Kołomyję. Odpowiedziano mu, że *wełyki kniażata trymajut Kołomyju dla orużnykiw*, a dla ciebie i Ottynii byłoby za wiele. Nadania dóbr na własność ze strony królów polskich nie tyczyły się nigdy takich majątków, obejmowały one tylko grunta opuszczone, pustkowia, *vastitates*, ale zawsze z wyłączeniem królewszczyzny. I tak widzimy, iż pomimo nadania Abdankom, Buczackim i Jazłowieckim całej przestrzeni kraju między Strypą a Seretem, utrzymały się tam starostwa: mogielnickie i czerwonogrodzkie. Gdyby Dźwinogród podlwowski był kiedy grodem książęcym, byłby także aż do r. 1772 pozostał starostwem, jak pozostało starostwo: przemyskie, lubaczowskie, bełzkie, trębowelskie, halickie i lwowskie. Tymczasem utrzymał się jako starostwo tylko Dźwinogród podolski.

Historycy polscy nie znają innego Dźwinogrodu. Guagnin, którego jeografia Polski wyszła z druku w r. 1585, mieści na Podolu Swinogrod, mówiąc o nim: *arx cum civitate lignea.* Sarnicki z polecenia Jana z Sienna, kasztelana lwowskiego, a komisarza królewskiego do zbadania stanu Rusi, wyrysował mapę, nie lepszą i nie gorszą od wszystkich ówczesnych[12]), do której dołączył spis miejscowości alfabetycznie ułożony. Znajdujemy tam na Podolu *Svvinogrod, sedes olim ducum Russiae*, przy ujściu rzeki Dzwan do Dniestru. Autorowie wydawanego obecnie w Warszawie „Słownika Geograficznego" powiadają, że Sarnicki nazywa Dzwan, zamkiem księcia Ostrogskiego. Szkoda, że nie zajrzeli do spisu pomyłek drukarskich umieszczonego na końcu wydania z r. 1587, bo byliby się przekonali, że zamiast „Dzwan" należy w tem miejscu czytać „Dubno". Widzimy z tego, że tradycja o rezydencji książęcej, która znajdowała się niegdyś w Dźwinogrodzie podolskim, utrzymywała się ciągle przez wieki późniejsze, podczas gdy mniemanie podobne o Dźwinogrodzie podlwowskim, datuje się dopiero od r. 1718, t. j. od czasu, kiedy hetmanowi Sieniawskiemu zachciało się stawiać tutaj zamek i warownię, nie mogącą mieć żadnego znaczenia. Z wyjątkiem twierdzy brodzkiej i stanisławowskiej, wszystkie fortyfikacje, z polecenia panów polskich, przez inżynierów zagranicznych na Rusi wznoszone, były istnemi zabawkami dla dzieci, *des colifichets*, jak powiada d'Aleyrac. Takiej to zabawki ślady widział ks. Ilnicki w Dźwinogrodzie podlwowskim. Po zamkach ruskich kniaziów nie mogło zostać i tyle, były to bowiem budynki drewniane, które obwodzono nie głęboką fosą, a usypawszy wał z wyrzuconej ztąd ziemi, umacniano go ostrokołem. Mimo całej prymitywności swojej, fortyfikacja taka zabezpieczała zamek od nagłego napadu lepiej niż owe pseudo-vaubanowskie obwarowania, jakie miały Złoczów, Dźwinogród, Olesko, Podhorce itd. Po drewnianych grodach dawniejszych, nie ma też na Rusi i ruin, nie ma zabytków przeszłości, jak chyba kurhany i nazwy miejsc pamiętnych. W jednym tylko Przemyślu utrzymały się zabytki z ruskich czasów, a w drugim Haliczu odkopywane bywają teraz mozolnie. Czy znalazłoby się co i w Dźwinogrodzie, to pytanie. Na wszelki wypadek kto chce szukać tam zabytków, niechaj jedzie aż nad Dniestr, a nie kontentuje się wycieczką do Wodnik, wykazaliśmy bowiem dostatecznie, że nie ma tu żadnej rzeki Bilki, że żaden Dźwinogród nie stał nad żadną Bilką, i że dzielnica książęca dźwinogrodzka obejmowała Podole, nie zaś parę powiatów w okolicy Lwowa, w dawnych czasach bardzo nieludne.

* * *

Jest w Galicji jeszcze i czwarty Dźwinogród, który w wyższym stopniu niż inne zwrócił na siebie uwagę archeologów. Tak mianowicie nazywa się góra nad Zbruczem, porośnięta lasem, w obrębie majątku Rasztowce pod Toustem. Niedaleko ztąd znaleziono swojego czasu w Zbruczu posąg Światowida, a całe miejsce pełne jest wskazówek, iż było kiedyś świątnicą pogańską. Wykopano tam zabytki z czasów przedhistorycznych. Oprócz tego, jak mi pisze dr. Henryk Jasiński, właściciel Rasztowiec, jest na górze halawa zwana Zamczyskiem, u dołu są ślady wałów a nawet piwnic sklepionych; co wskazywałoby, że już i za czasów historycznych istniał tu gród jakiś. Badali to miejsce p. Kirkor i hr. Szczęsny Koziebrodzki. Opisał je także Antoni Schneider w swojej Encyklopedji, w artykule p. t. Babyna Hora, wywodząc nazwę od kultu jakiegoś żeńskiego bóstwa pogańskiego, a więc: *Dziewin gród.* Co do mnie, sądzę raczej, że nazwa tak tego Dźwinogrodu, jak i onego pod Kijowem, i innych mniejszych grodów, brzmiała pierwotnie: Żwierinohorod. Były to zamki łowieckie książąt ruskich, którzy namiętnie lubili myśliwstwo, i zakładali zwierzyńce w pobliżu swoich stolic. Zwierzyniec podobny istniał — zapewne od czasu Lwa — w północno-zachodniej stronie Lwowa. (Ob. artykuł „Babin kłyn" w Encyklopedji Schneidra.) W każdym razie, Dźwinogród ten nad Zbruczem, wychodzi tu dla nas z rachuby, leżał bowiem za blisko pod Trębowlą. Zostaje nam zawsze tylko Dźwinogród podolski, który sobie wyobraźnia nasza odtworzyć musi, rozłożony na pochyłościach spadających ku Dźwiniaczce i majestatycznie szerokiemu Dniestrowi. Musiało to być coś na kształt dzisiejszego Buczacza. Dniestr, jak to wnoszą historycy z wielu niewątpliwych wskazówek, służył wówczas żegludze handlowej. Punktami wytycznemi dla drogi kupieckiej z zachodu i północy Europy, prowadzącej na Przemyśl, były składy soli w Żydaczowie i Haliczu. Dźwinogród podolski leżał także w dalszem jej przydłużeniu ku cesarstwu bizantyńskiemu, i musiał być punktem, gdzie stykali się i współzawodniczyli z sobą kupcy: Grecy, Wenecjanie, Genueńczycy i Hanzeaci. Jeżeli mimo to nie pozostało tam żadnych śladów jakiej takiej świetności, to już taki był los wszystkich miast ruskich. O kamień nie trudno na Podolu, gdzie widzimy obejścia chłopskie po największej części okolone murami. Ale trudno musiało być o budowniczych, i ztąd pochodzi, że wszystko było drewniane: zamki i dwory książęce, cerkwie i monastery. Zdaje się nawet, że prawdziwi Rusini mieli jakiś wstręt do murów, i tym wstrętem chyba wytłumaczyć można tę dziwną okoliczność, że we Lwowie, który blisko sto lat był stolicą książąt ruskich, z epoki tej zostały same tylko, że tak powiem, „łacińskie mury", t. j. kościółek św. Jana, krypta kościoła Marji Śnieżnej i krypta kościoła dominikańskiego. Ruskiej cerkwi tak dawnej nie ma tu wcale, jeżeli się bowiem nie mylę, to i Piatnica i jej św. Onufry, powstały dopiero znacznie później. Być może, że gdyby poczyniono w Dźwinogrodzie podolskim poszukiwanie na wzór halickich, to znalezionoby może także fundamenta jednej i drugiej cerkwi. Bądź co bądź, ktokolwiek będzie szukał Dźwinogrodu, stolicy książęcej, niechaj pamięta o dwóch rzeczach, na któreśmy w rozprawie niniejszej szczególny nacisk położyli:

1. Że żaden Dźwinogród nie leży nad żadną rzeką Bilką, i że wzmianka o takiej rzece w kronice Hipackiej, jest pomyłką przepisywacza, najdowodniej stwierdzoną tem, że wszystkie inne kroniki, zawierające odnośny ustęp dosłownie, mówią: *rika milka* albo *rika hruzka.*

2. Że stolica książęca istnieć może tylko tam, gdzie istnieje księztwo, a na takie księztwo w pośrodku między księstwami: przemyskiem, bełzkiem, trębowelskiem i halickiem, a więc na kawałku Gołych Gór, miejsca nie było. Natomiast musiało mieć Podole stolicę, nim wyrósł Kamieniec, a stolicą tą był Dźwinogród, oprócz którego, i to aż w r. 1144, wspominaną jest na całem Podolu jedna tylko Uszyca.

[12]) Jan III. skarży się w listach do Marysieńki, że wszystkie mapy są fałszywe.

świadcza minister, że o faktycznie dokonanej unji pomiędzy Bułgarją a wschodnią Rumelją nie ma ani mowy. Wojska bułgarskie bawią w Rumelji, ale połączenie organiczne dotychczas nie nastąpiło. Żadne mocarstwo nie wyraziło jeszcze swych zapatrywań co do uznania *fait accompli*. W obec tej nierozwiązanej jeszcze kwestji nie ma też podstawy do żądania dla innych państw kompensaty. I w tym kierunku nie uczyniono jeszcze żadnego kroku urzędowego.

Na pytanie del. Szilagiego o konferencji stambulskiej nie może minister dać odpowiedzi szczegółowej. Co do stosunku z Serbją odpowiada hrabia Kalnoky, że Rząd austrjacki nie oświadczył bynajmniej Serbji, że przestanie popierać jej interesa, gdyby przedsięwzięła jakikolwiek stanowczy krok przed ukończeniem obrad konferencji. Austrja bowiem uznaje niezawisłość Serbji i przyznaje królowi prawo stanowienia o wojnie i pokoju. „Stoimy—powiada minister—do Serbji w stosunku przyjaciela i życzliwego sąsiada udzielającego jej przy sposobności dobrej rady.“ Na pytanie Apponyiego odnoszące się również do Serbji odpowiada hr. Kalnoky, że trudno mówić o popieraniu obcych interesów *a tout prix*, zwłaszcza gdy mowa o stosunku wielkiego mocarstwa do małego państwa. Gdybyśmy chcieli popierać Serbję za każdą cenę, dalibyśmy jej tem samem list żelazny do wszelkich możliwych przedsiębiorstw i postawilibyśmy się w stosunek zależności od państewka, za którem musielibyśmy krok w krok postępować. Co do mobilizacji Serbji, oświadcza minister krótko: „Pewnego dnia otrzymałem telegraficzne doniesienie, że Rząd serbski uchwalił zmobilizować armję. Nie pozostało nam nic innego, jak oświadczyć Serbji, że jeśli podejmuje akcję na własną rękę, to czyni to naturalnie *a son propre risque et péril*.

W dalszym ciągu oświadcza minister, że zjednoczenie Bułgarji nie uważałby za szkodliwe dla interesów austrjackich, jeżeliby sprawę tę można było odosobnić. W obec tego zaś, że inne państewka Bałkańskie czują się poszkodowanemi i powstaniem wielkiego państwa zagrożonemi, to powrót do traktatu berlińskiego jest zdaniem mowcy jedynem wyjściem z obecnego położenia. Hrabia Kalnoky zaznacza wreszcie potrzebę wytrwania przy układach, sposób bowiem, w jaki układy te naruszono, zasługuje na potępienie. Naśladowanie tego sposobu doprowadziłoby do anarchji.

W końcu oświadcza minister, że każdy Rząd austrjacki musi się starać o porozumienie z Rosją jako z najpotężniejszym sąsiadem. Byłoby to objawem nader radosnym, gdyby stosunkom naszym z Rosją jakkolwiek obecnie są zadowalające, można było nadać charakter stały i na wszelkie ewentualności zapewniony“.

Jak łatwo z tego osądzić, wyczerpujące pytanie ze strony Delegacji nie znalazły wyczerpującej odpowiedzi ze strony ministra spraw zewnętrznych. Odpowiedzi hr. Kalnokyego są krótkie i wymijające. Odnosi się głównie do ustępu o stosunku Austrji do Niemiec i Rosji, który minister ominął zgrabnym zwrotem dyplomatycznym, tudzież do ustępu o stosunkach na półwyspie Bałkańskim. Nie można nic pewnego z odpowiedzi ministerjalnej wywnioskować. Trudno winić hr. Kalnokyego, właśnie bowiem obraduje w Stambule konferencja, a minister nie mógł wiele mówić przed zapadłemi na konferencji uchwałami.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

Rząd bułgarski zaprzecza urzędownie twierdzeniu Rządu serbskiego, jakoby granica bułgarska zamknięta została od strony Serbji i jakoby rząd bułgarski kazał każdego przybywającego z Serbji śmiercią ukarać. Mimo przeciwnego stanowiska Serbji, nie przeszkadzały nigdy bułgarskie władze graniczne przekraczać granicy w punktach, gdzie istnieją urzędy cłowe. Ochotnicy bułgarscy nie mogli zaś niepokoić miejscowości serbskich, ponieważ na granicy stoją regularne wojska, a nie oddziały ochotnicze.

Organ Katkowa i *Dniewnik Warszawski* proponują równocześnie połączenie Bosnji z Serbją. *Dniewnik* utrzymuje, że król Milan ma być austrjackim gubernatorem, a względnie paszą tureckim w Bosnji.

Pol. Cor. dowiaduje się z Aten, że siły zbrojne Grecji wynoszą obecnie 72.000 ludzi. W Laryssie i Tyrnowo pracują pilnie nad barakami obozowemi. Donoszą również o zbrojeniu się Turków w miastach granicznych, jak n. p. w Janinie, Mezzovo i Serviu.

Prezydentem Izby greckiej wybrany został prawie jednogłośnie kandydat rządowy Rikakis. Opozycja nie postawiła własnego kandydata, Tymczasowy przewodniczący oświadczył, że w obec niebezpieczeństwa, jakie zagraża krajowi, Rząd nie napotka się z opozycją ani w Izbie ani w kraju.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 listopada.

Wiadomości osobiste. Hr. Jan Aleksander Fredro przejechał w piątek przez Kraków w lepszem nieco zdrowiu i udał się do W. Ks. Poznańskiego do córki swej hr. Szembekowej. Ztamtąd pojedzie na część zimy do Abazy. — Dr. Józef Tumidajewicz, otworzył kancelarję adwokacką w Tarnobrzegu. — Emerytowany radca wyższego Sądu krajowego, p. Juljan Trompeteur, otworzył wczoraj kancelarję adwokacką w Radowcach. — Stan zdrowia dr. Herbsta polepszył się cokolwiek. Febra zmniejsza się. Hr. Taaffe dowiadywał się w sobotę o stan zdrowia chorego.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Zygmunt Florjan Wiśniowski, właśc. realności; Wiktor Kirschner, oficjał Namiestnictwa i Jan Tarnawiecki, kasjer gal. Banku kredyt. i członek wspierający ochotniczej straży ogniowej.

Zaduszki. Pielgrzymka na cmentarze, mimo dokuczliwego zimna pod wieczór i bezmiernego błota, była wczoraj tak liczną, jak lat poprzednich. Młodzież odśpiewała pieśni na grobach zmarłych patrjotów.

Śp. Teofil Wiśniowski, uczczony został przez młodzież postawieniem krzyża na cmentarzu Łyczakowskim poświęconego pamięci jego.

Kalendarz. Wtorek (3.): Herberta b., Witalisa — Chwalisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 54, zachód o godz. 4. min. 30.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie wolno polować na kozły, jelenie, borsuki, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, i na ptastwo wodne i błotne.

(*m*) **Akt konsekracji** pierwszego biskupa stanisławowskiego obrz. gr.-kat. ks. Juljana Pełesza, odbył się wczoraj o godz. 10. rano w archikatedralnej cerkwi św. Jerzego we Lwowie według ogłoszonego przez nas w sobotnim numerze programu. Aktu konsekracji dokonał ks. Sylwester Sembratowicz w asystencji ks. arcybiskupów Issakowicza i Morawskiego. W nawie kościelnej zajęli miejsca: p. namiestnik Zaleski, prezydent Sądu wyższego p. Schenk, br. Jorkasch-Koch, dr. Edward Podlewski, prezydent miasta p. Dąbrowski, reprezentant Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski i komenderujący ks. Württemerg ze świtą.

Ks. biskup Stupnicki nie mógł wziąć udziału w akcie konsekracyjnym z powodu choroby, natomiast przybył z Przemyśla rektor tamt. seminarjum ks. Kozłowski. Z dyecezji nowego władyki stanisławowskiego zjechało mnóstwo księży. Burmistrz m. Stanisławowa p. Kamiński przybył na czele deputacji mieszczan. W procesji, która wprowadzała biskupa-nominata przed konsekratora postępowali: emeryt. radca dworu p. Lityński i radcy Namiestnictwa pp. Decykiewicz i Mandyczewski. Profesor Uniwersytetu dr. Szaraniewicz i dyrektor szkoły stanisławowskiej p. Czarkowski nieśli chleb i pozłacaną baryłkę z winem. Podczas ceremonji śpiewał chór alumnów, znany z pięknego wykonania pieśni kościelnych. Po skończonej konsekracji ks. Pełesz udzielił błogosławieństwa licznie zgromadz. tłumowi wiernych. Po konsekracji odbyło się w pałacu metropolity śniadanie, na które zaproszeni byli dostojnicy duchowni i świeccy.

O badaniach przyczyny śmierci śp. Roberty Małeckiej odbieramy pismo następujące:

„Wyczytawszy w numerze 250. *Dziennika Polskiego* wiadomość kronikarską w sprawie zagadkowej śmierci śp. Roberty Małeckiej i o orzeczeniu Wydziału lek. Uniwersytetu krakowskiego, muszę całe to doniesienie, zaczerpnięte, jak słyszałem z *Kurjera Lwowskiego*, określić jako nieprawdziwe i pochodzące od autora, który orzeczenia tego albo nie czytał i mylnie został poinformowany, lub też nie zrozumiał jego treści i logiki.

Najpierw bowiem muszę zaprzeczyć, jakoby orzeczenie to wykazywało jakiekolwiek „niedostateczności przeprowadzonej obdukcji“, gdyż takiego zarzutu wcale tam nie ma i być nie może.

Po drugie zachodzi wprawdzie pod pewnym względem niezgodność pomiędzy orzeczeniem lwowskich lekarzy sądowych a orzeczeniem Uniwersytetu krakowskiego. Pierwsi bowiem mimo ujemnego wyniku rozbioru chemicznego części zwłok, orzekają na podstawie obdukcji i objawów za życia stanowczo, że zaszło otrucie, a zdania swego i teraz nie zmieniają, Uniwersytet zaś krakowski rozumuje, że możebną a nawet bardziej prawdopodobną jest śmierć naturalna śp. Małeckiej. Skoro atoli podane tamże premisy do takiego przekonania są zdaniem naszem mylne, musi więc w naszem przekonaniu upaść także wysnuty z nich wniosek.

Orzeczenie to nie zawiera jednak twierdzenia, jakoby nie było „najmniejszej podstawy do przyjmywania za przyczynę śmierci śp. M. jakiejkolwiek trucizny“. Cały ten ustęp jest tedy płodem fantazji autora tej wiadomości. Jego też wyłącznie twierdzeniem, a nie owego orzeczenia jest dalej pewnik, że „śmierć była nagłą, ale nienaturalną“, gdyż orzeczenie to nie przeczy wcale, iż podstawy do przyjęcia otrucia były liczne i nader ważne, a stawia jedynie jako prawdopodobniejsze przypuszczenie, że śmierć śp. Mał. mogła nastąpić z wady serca (?).

Właśnie wygotowujemy obszerną i naukowo uzasadnioną odpowiedź na orzeczenie Uniwersytetu krakowskiego i jesteśmy jak najmocniej przekonani, że po danych wyjaśnieniach lwowscy lekarze nie tylko utrzymają się przy swem orzeczeniu, lecz i Uniwersytet krakowski przyłączy się do ich przekonania, że otrucie śp. M. nie ulega żadnej wątpliwości.

Tych słów parę widziałem się zmuszonym podać do publicznej wiadomości, ażeby doniesienia krzywdzące lekarzy tutejszych w prawdziwem świetle przedstawić.

Z poważaniem *dr. Longin Feigel*, profesor medycyny sądowej w Uniwers. lwowskim.

Odszczególnienie. Starosta w Nowym Sączu p. Aleksander Zborowski otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i chakter radcy Namiestnictwa.

Mianowanie. Prywatny docent na Uniwersytecie warszawskim dr. Marjan Aleksander Baraniecki zamianowany został zwyczajnym profesorem matematyki na Uniwersytecie krakowskim.

Adres. W r. 1883 wyborcy okręgu stryjskiego z większej posiadłości wystosowali do swego posła p. Pietruskiego Oktawa, który od r. 1861 nieprzerwanie ich mandat posiada, adres zbiorowy. Obecnie kazali ten adres wypisać na pergaminie, co wykonał p. Znbrzycki, a oprawiony został on w formacie albumu w wspaniałe okładki, dzieło artystyczne utalentowanego snycerza p. Piotra Harasimowicza. Okładki są z drzewa orzechowego, w stylu renesansu włoskiego, wykonane bardzo misternie i z wielkim smakiem.

Z fundacji hr. Skarbka. Kuratorja uwiadamia pp. dzierżawców dóbr fundacji St. hr. Skarbka, a w szczególności wszystkich pp. depozytarjuszów, iż kaucje dzierżawne tychże przeniesione zostały do kasy Banku krajowego w myśl uchwały Rady administracyjnej z dnia 10. lipca br., i że od dnia przeniesienia tychże, obowiązani będą powyżsi, prócz zwrotu wydatków w naturze, na stemple itp. opłacać kwartalnie z góry po ⅛% (od tysiąca) od kaucyj, złożonych na przedmiot dzierżawy.

Prezentę na probostwo w Starym Sączu otrzymał ks. Jakób Rozwadowski, dotychczasowy proboszcz w Zakliczynie i dziekan czchowski.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Markowa, w powiecie bohorodczańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr. wa.

Odezwa do Polek. Od krakowskiego Komitetu Towarzystwa opieki weteranów otrzymujemy następującą odezwę: Jak daleko sięga historja naszego narodu, zawsze Polki odznaczały się gorącą miłością Ojczyzny, która nieraz czyniła je wielkiemi bohaterkami. Poeci nasi poświęcali im swe utwory, owi piewcy narodowi, wierszem i prozą, sławili niewiast polskich cnoty, gotowość do poświęceń bez granic. Za czasów świetnych narodu naszego, od królowej aż do ubogiego dziewczęcia, każda z Polek całem sercem, całą duszą odczuwała losy narodu i spieszyła z pomocą, jakiej tylko potrzebowali obrońcy Ojczyzny, Później gdy srogi los o utratę bytu politycznego naród nasz przyprawił, ktoż jeżeli nie Polki były owemi aniołami pocieszycielami u łoża boleści rannych i umierających, ktoż koił rozpacz nieszczęśliwych skazanych na wygnanie, a często i dzielił z nimi los bohaterskiego męczeństwa, ktoż jeżeli nie Polki wyjednały u okrutnych wrogów otwarcie wrót więziennych, lub zdjęcie przynajmniej ciężkich kajdan. Zmieniły się czasy, a kiedy do bohaterskich czynów i poświęceń nie ma sposobności, to wstępując w ślady niemal świętych prababek naszych, starać się wypada przynajmniej ochronić te szczątki armji polskiej, Weteranów z r. 1831, stojących nad grobem starców, a walczących dziś nie z nieprzyjacielem, lecz z nędzą na rodzinnej ziemi, od strasznego niedostatku. Ktoż silniej działać tutaj potrafi nad Polki? Ktoż serdeczniej miłą przemową do braci, narzeczonych, mężów, synów, przyjaciół, sąsiadów, ująć ich potrafi nad zacne damy i skłonić potrafi do ofiar, poświęceń tak skromnych, z natchnienia nieskazitelnych poczciwych uczuć pochodzących. Dlatego ośmiela się Komitet zaproponować, aby szanowne panie w domach polskich raczyły zbierać składki i po polowaniach za chybione strzały, i przy partyjkach od wygrywających. Komitet jest przekonany, że zacne, czcigodne Polki raczą pojąć doniosłość tej odezwy i sercem czułem przychylą się tym sposobem do powiększenia szczupłych funduszów Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831, którzy zstępując do grobu z błogosławieństwem dla nich, przekażą następnym pokoleniom cześć dla polskich niewiast, krzewicielek miłości Ojczyzny, którą każda matka dziecięciu swemu od najmłodszych lat wpaja wraz z pacierzem, a którą sama wyssała z piersi matki, jako najdroższą spuściznę po przodkach.

Kraków 30. października 1885. Gołębia 5.

W imieniu Komitetu *Ksawery Konopka.*

Z powodu burzy, która przerwała w sobotę druty telegraficzne, nie mieliśmy onegdaj telegramów. Komunikacja była jednakże przerwaną tylko pomiędzy Lwowem a Krakowem.

Samobójstwo. Wczoraj między godziną 6 a 7 rano obwiesił się we własnem pomieszkaniu (ulica Stryjska l. 18) Karol Kambersky, kapitan w 64. batalionie obrony krajowej. Zmarły był kawalerem i liczył lat 40. Powodem samobójstwa miały być złe stosunki materjalne. Zwłoki nieszczęśliwego odwieziono do szpitala wojskowego.

Zapał muzykalny. *Przegląd Rzeszowski* pisze: W skutek otwarcia bezpłatnej szkoły gry na skrzypcach w „Kółku literacko-muzycznem“, powstał w kołach młodszej generacji niezwykły zapał muzykalny, który do tych doszedł rozmiarów, że zapisało się przeszło 140 uczniów, tak, że niepodobieństwem było przyjąć wszystkich. To spowodowało Wydział „Kółka“, że obok bezpłatnego, zaprowadził i kurs płatny, o czem zawiadamia.

Balet wiedeński, jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, ma przybyć w styczniu do Lwowa na siedm przedstawień. Repertuar baletu obejmuje także słynne „Wiener Walzer.“

Poprawne „Ojcze nasz.“ Czerniow. *Gazeta Polska* pisze: Wielce charakterystyczną wiadomość otrzymujemy z Budyniec, powiatu storożynieckiego. Tamtejszy grecko-orjentalny paroch D. Brailean, przedłożył czerniowieckiej motropolji „poprawne“ Ojcze nasz własnego układu z prośbą o aprobatę i zaprowadzenie. Boski założyciel Kościoła, który powyższą zostawił nam modlitwę, doczekał się tedy po 18 wiekach — duchownego korektora na zielonej Bukowinie...

Pożar w Przychojcu, pow. łańcuckiego, wzniecony przez bawiące się zapałkami dzieci, pochłonął budynki mieszkalne i gospodarcze wraz z zapasami siedmiu włościan, zrządzając szkodę na 7000 złr. ocenioną. Z pogorzelców jeden tylko był ubezpieczony. — Na folwarku arcybiskupstwa lwowskiego r. l., w Poluchowie małym, pow. przemyślańskiego, zgorzały budynki gospodarcze ze znacznym zapasem zboża. Szkoda wynosi około 5700 złr.; budynki były ubezpieczone. Ogień był zbrodniczą ręką podłożony pod stodołę. — W Samborze groźny pożar zniszczył dom zajezdny Jana Polakiewicza w śródmieściu i uszkodził częściowo kilka sąsiednich budynków, a tylko dzięki największym wysileniom straży pożarnej, wojska i publiczności, został zlokalizowany. Strata ogólna wynosi około 8000 złr. i w większej części była ubezpieczoną. We wszystkich powyższych wypadkach pożaru zarządzono dochodzenie sądowo-karne.

W Jarosławiu skradziono w nocy na 29 go października u emeryt. poborcy p. Józefa Przybylskiego przez włamanie się oknem następujące przedmioty: złotą broszkę z koralikami i perełkami, 5 złotych pierścionków: jeden szeroki z dukatowego złota z turkusikami pośrodku a 5 lub 6-ma djamencikami do około, drugi z liljowym kamykiem, trzeci z turkusikami i perełkami, czwarty z granatkami, a piąty złamany, złoty dęty krzyżyk, 2 pary złotych kulczyków, złoty wisiorek z granatkami, etui bronzowe z szklannym wierzchem i pąsowym atłasem wykładane (pamiątka z Szwajcarji), 2 pary rękawiczek, srebrny zegarek damski, futerko męskie podbite czarnemi barankami, frak czarny z jedwabną podszewką, czarny surdut sukienny, 2 pary spodni, uniform z zielonym kołnierzem o jednej rozetce, letnią bluzę popielatą i koszulę męską.

Kraków 1. listopada. (*Dzień zaduszny.*) Dziś po południu Kraków jakby wyludniony; tysiączne tłumy publiczności naszej pospieszyły na cmentarz, by ozdobić groby, mieszczące zwłoki drogich osób. Bardzo pięknie był ozdobiony grób weteranów z r. 1831 i wspólny grób zmarłych w skutek ran, odniesionych w czasie ostatniego powstania narodowego, na którym zawieszono czarne wstęgi z białemi napisami; wieczorem zajaśniały groby te różnokolorowemi lampjonami. Straż policyjna bardzo silnie była na cmentarzu reprezentowaną.

Stanisławów 1. listopada. Pogrzeb ofiary tragicznego wypadku śp. Kl. Ochrymowicza, ck. adjunkta sądowego z Halicza, odbył się we środę o 3. godzinie po południu z szpitala powszechnego do gr.-kat. katedry, ztąd na cmentarz, przy niezwykłym udziale duchowieństwa, niemal całego ck. Sądu, urzędników wszystkich władz miejscowych, deputacji z Halicza i bardzo licznej inteligentnej publiczności. Krótka lecz rzewna przemowa sędziwego kapłana w cerkwi poruszyła wszystkich do łez, od których trudno się wstrzymać na widok, że człowiek inteligentny, prawy, młody i pełen nadziei, umiera w tak okrutny sposób przerywa.

Nową restaurację w hotelu „pod 3 koronami“ otworzył z dniem dzisiejszym p. H. Kwiatkowski.

Poznań 30. października. Radca zdrowia dr. Szerbel z Leszna ofiarował Towarzystwu tutejszemu Przyjaciół Nauk na fundusz żelazny trzy tysiące marek, które już do kasy tegoż Towarzystwa wpłynęły. — Dziś o godzinie 11. przed południem odbyła się eksportacja zwłok śp. Laury z Garczyńskich Gajewskiej, zacnej matrony Polki, siostry poety Garczyńskiego. Kondukt żałobny w otoczeniu licznego duchowieństwa prowadził ks. Pędzińki. Za trumną postępował syn zmarłej, oraz liczny orszak przyjaciół i znajomych zmarłej, a nawet z dalekich stron Księstwa przybyłych. Pochowanie zwłok jutro w Wolsztynie w grobowcu rodzinnym.

Włocławek 25. października. (*Kradzież filji banku*). Cicha — na pozór zapomniana — mieścina nasza naraz stała się głośną, a dzienniki nietylko krajowe, lecz i zagraniczne, szeroko o niej wspominają; powód tego i wam wiadomy.

Oto sławny p. Edmund Krzeczkowski i Bolesław Grąbczewski okradli — jak wiadomo — miejscową filję Banku Polskiego, okradli i pozarywali setki rodzin, które z nieograniczonem zaufaniem swój „grosz wdowi“ składały w ręce Krzeczkowskiego. Widziałem na własne oczy, jak kilka kobiet zalewało się łzami, gdyż jedna powierzyła Krz. 2000 rs., druga 5000, inna 27.000 rubli. Dziś te kobiety, oszczędzające z uczciwej pracy przez całe życie, składające grosz po groszu, stały się naraz nędzarkami, do tego stopnia, że nawet pościel zniewolone były sprzedać. Gotówki zabrano 80.500 rs., za fałszywemi czekami i wekslami około 80.000 rs., zaś długów pozostawiła ta para 65.000 rs. tak, że ogólna suma przewyższa 225.000 rubli. I to jeszcze stanowczo niewiadomo, gdyż w kasie bankowej znajduje się weksli na sumę miljon kilkaset tysięcy rubli.

Co spowodowało Kr. do niecnego tego czynu, trudno odgadnąć. Mając 30 lat uczciwej służby i około 3.000 rs. rocznego dochodu, nie licząc dochodów, których suma w dwójnasób przewyższała pensję, żył dostatnio, lecz wcale nie zbytkownie. Na pytanie to trudno zaiste odpowiedzieć; prawda, że przegrywał w karty w tutejszej resursie, lecz wiele — jak mówią — nie przegrywał. Ludzie, w zażyłości żyjący z K., przypuszczają, że pchnął go do tego Grąbczewski, człowiek lekki, próżny, niedbający ani o żonę ani o dzieci; jak zły duch Grąbcz. ciągle był przy nim, ciągle z nim miał przeróżne konszachty; on to pożyczył K. swego paszportu, a pomimo, że policji udało się schwytać zaraz w samym dniu ucieczki Grąbcz., ten udawszy chorego, słabo był strzeżony przez straż policyjną i niespostrzeżenie po raz drugi zemknął.

Na jego ucieczce źle wyszedł tutejszy policmajster Mołczanow, który już za czasów antysemickich, będąc naczelnikiem straży ziemskiej na Nowej Pradze (pod Warszawą), tak pastwił się nad 80-letnim starcem, że batem go zabił: za ten czyn Mołczanów został zdegradowany, a ucieczka Gr. pewno mu nie pomogła; obecnie już go tu nie ma.

Ponieważ Gr. odznaczał się silnym zarostem i ujmującą powierzchownością, przeto Mołczanow nazywał go zwykle „królem polskim“, i ten to król tak sprytnie wymknął mu się z pod klucza.

Nadmieniam przytem, że kursowały także weksle nieboszczyków, którzy zmarli od lat kilku, a którzy za życia mieli kredyt otwarty w Banku.

Z Lublina donoszą, że gmach nowego teatru jest już na ukończeniu i według wszelkiego prawdopodobieństwa na Nowy rok zupełnie ukończony zostanie. Nowy gmach, oprócz teatru, pomieści także resursę kupiecką, salę balową i wiele okazałych sklepów od ul. Kapucyńskiej.

Sprawa o działy majątkowe pomiędzy hr. Augustem a Eustachym Potockimi nie tak prędko jeszcze zostanie ukończoną. Sąd polubowny, złożony z dziesięciu sędziów należących do rodziny hr. Potockich, i kilku przedstawicieli arystokracji, po kilku dniach sprawdzania działów, tj. szacunku majątków obydwóch braci, wyroku nie wydał, albowiem połowa sędziów przyznała działy za sprawiedliwe, druga zaś połowa, między którymi znajdował się hr. L. K., p. St. Sk., p. G. i paru innych, zaprotestowała przeciwko temu, wskutek czego sprawa została odłożoną i powtórny zjazd został postanowiony. W tym celu hr. K. rozpisał odpowiednie odezwy i powtórne zebranie sędziów w zwiększonym podobno komplecie odbędzie się w Warszawie w miesiącu listopadzie.

O p. Hurkowej pisze baronowa X. Y. Z. w fejletonie *Czasu*: „Najbliższe otoczenie pani jenerał-gubernatorowej składa jej rodzina. Znam te panie niezmiernie mało, a przypatrzyłam się im głównie nietyle na Zamku, jak w tej cesarskiej loży, w której się tak dumnie rozsiadają. Marji Andrejewnie towarzyszą tam zwykle dwie kobiety: jedna bardzo otyła, zawsze szkaradnie ubrana, niemająca ani szczypty elegancji i wdzięku, brzydka, mówiąca ciągle po rosyjsku (bo po francusku podobno nie umie) — to panna Sołncew, czy jakoś tam inaczej — *un nom très obscure* — siostrzenica, czy synowica samej pani. Druga, trochę przystojniejsza, ale także do cesarskiej loży arcy-niepasująca, to pani Ozierow, także kuzynka, świeżo właśnie wydana za młodego adjuntanta, czy sekretarza jenerał-gubernatora, sprowadzonego tu z Odesy. Mąż jej, młody chłopak, z zaspanemi oczyma, wsławił się swą rosyjską komendą tańców na balu cesarskim w Zamku. Zachowanie się jego było wówczas tego rodzaju, że sam car w kontredansie, którego tańczyła carowa z księciem Altenburskim, podszedł do żony i wycofał ją z koła, p. Ozierow bowiem, — wbrew wszelkim przepisom etykiety, nie czekając, aż Najj. Pani raczy zaprzestać szóstą figurę — wydał „komandirówkę“ ogólnego *krużka* (rond) ku wielkiemu zgorszeniu nietylko już W. ochmistrzyni dworu, ale nawet samego cara. Ma on być przeznaczony przez panią Hurko na przyszłego prezesa teatrów warszawskich, a jako jego pomocnika wymieniają p. Jankuljo, młodzieńca o zyzowatem oku, długich faworytach i czysto petersburskiej fizjonomji twarzy, który podczas zjazdu skierniewickiego sprawował, podobno wcale przyzwoicie, funkcje urzędnika do szczególnych poruczeń przy korespondentach pism zagranicznych. W nominacje ich nie wierzę, bo za małe to jeszcze tuzy na tego rodzaju posady, lecz wiem, że ci *intimes* dzisiejszego Zamku łaskę swą zawdzięczają jedynie przytakiwaniu we wszystkiem pani jenerałowej i ustawicznej dla niej adoracji. Do kamarylli zaliczyć jeszcze trzeba i p. Korniłowa i jenerała Paniutina; głównego propagatora rosyjskiego teatru w Warszawie — i p. Szczebalskiego i wiele innych mniejszych rybek, nad którcmi nie myślę bynajmniej zatrzymywać twojej uwagi.

Prace więźniów. *Warsz. Dniewnik* donosi: W listopadzie, podczas trwania kongresu w sprawie więzień, mającego się odbyć w Rzymie, urządzona zostanie także wystawa wyrobów, wykonanych przez więźniów wszystkich krajów. Stosownie zaś do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w Rosji, wysłane zostaną do Rzymu na rzeczoną wystawę wyroby, pochodzące z warsztatów więziennych Królestwa. Dla ocenienia, jakie wyroby kwalifikują się na wystawę, generał-gubernator warszawski wyznaczył specjalną komisję, złożoną z kilku wyższych urzędników. Do komisji, w charakterze biegłych, powołani zostali także starsi z cechu. Komisja rozpatrzyła wyroby, nadesłane z trzynastu więzień i uznała je za godne figurowania na wystawie.

Z osady poprawczej dla małoletnich przestępców w Studzieńcu zakwalifikowano na wystawę: etażerkę dębową, półmisek rzeźbiony, drewniany, koło od bryczki, kłódkę, buty, kostjum zimowy i letni wychowańców osady, oraz model łóżka z pościelą.

Wiedeń 31. października. (*Tel.*) Konferencja międzynarodowa w sprawie kamertonu ma się zebrać we Wiedniu dnia 16go listopada bieżąc. r. Zagranica będzie licznie reprezentowaną.

Francuskie Towarzystwo zabezpieczenia na życie, znane pod nazwą „Crédit viager,“ zbankrutowało ze szczętem, pociągając za sobą mnóstwo akcjonarjuszów.

Sprostowanie. W artykule o wnioskach Komisji Towarzystwa politechnicznego w sprawie zaopatrzenia miasta Lwowa w wodę, wydrukowano mylnie we wniosku 3., gdzie następuje wiersz rozrzuconemi czcionkami, a mianowicie: zaprowadzenie wodociągów o dwóch wysokościach ciśnienia, tj. poziomu wyższego sięgającego 50 m. zamiast 5·0 m. W ustępie zaś 3. zamiast 265 m. powinno być 26·5 m.

Z Kamerunu... list kucharki.

Konsul niemiecki, hr. Soden, opuszczając Petersburg i udając się na stanowisko cesarsko-niemieckiego gubernatora w Kamerunie wziął z sobą z tąd kucharkę, Idę T., i małego parobczaka. imieniem Sebio.

Obecnie jedno z pism niemieckich ogłasza list, pisany przez tę kucharkę do jednej ze swych przyjaciółek, który naturalnie traktuje stosunki. Kamerunu z oryginalnego punktu widzenia.

Znakomita kuchmistrzyni hr. Sodena pisze na wielkim arkuszu papieru co następuje:

„Kochana przyjaciółko!

Dwa miesiące upływają jak jesteśmy w nowej naszej ojczyźnie.

Posłuchaj dlaczego tak długo nie pisałam. Zaraz po przebyciu miałam dużo roboty. Najpierw przez czternaście pierwszych dni przebyliśmy wszyscy febrę. Pierwszy p. Puttkamer, potem pan gubernator, potem ja, potem Sebio Lecz wszyscy wyzdrowieliśmy.

Nie ma tutaj takiego gorąca, jak opowiadano nam w Niemczech. Żyć tu można bardzo wygodnie. Robactwa kuchennego i zwierząt także nie ma zbyt wiele, much ani na okaz. Mrówek dotąd nie oglądałam.

W ostatnią niedzielę murzyni złapali na naszym dziedzińcu wielkiego węża, który mógł mieć około arszyna długości. Czarni nie są tak źli. Gdy siedzę na naszym balkonie, przychodzą oni i mówią: „Dzień dobry, Mami“, a kiedy zapytam ich: „czego żądają“, na to odpowiadają: „Przybyliśmy, ażeby ciebie ujrzeć.“ Wszyscy są pewni, że jestem małżonką pana gubernatora. Gdy odchodzą, całują moją rękę i mówią: „Ade Mami przyjdziemy jutro“.

Mężczyźni i kobiety chodzą tutaj całkiem nago, tylko z przepaskami na biodrach. Widziałam króla. Miał on siwy kapelusz i czarny surdut, który był dla niego zanadto wielki, nie miał ani spodni, ani butów. Król Bell ma 30 żon i dzieci tak dużo, że aż strach! Dwaj jego synowie u nas służą.

Mamy tutaj mały domek. Jeden pokój duży i cztery pomniejsze, dwa dla gubernatora, jeden dla mnie, jeden dla Sebia. Kuchnia położoną jest na dole.

Obecnie nie mam wiele do roboty. Mamy czarnego kucharza, który gotuje bardzo dobrze, sześć służących i Sebia i jednego człowieka do prania. Ludzie, którzy są u nas w służbie, pochodzą z Akawa, wyspy przy wybrzeżu i bardzo są dobrzy. Mamy również mały ogródek, nierogaciznę, kury, kaczki, gołębie, psy, koty, małpy; lecz świeżego mięsa, masła, chleba, mleka i jarzyn, tego nie mamy wcale. Sześć jaj kosztuje 50 kopiejek! Kozy są naszem głównem pożywieniem, a zresztą to, cośmy wzięli z Hamburga.

Podróż z Hamburga była bardzo ładną, widziałem niemało pięknych rzeczy, których opisać nie umiem. Tutaj są dwa okręty wojenne niemieckie, a na brzegu są dwa niemieckie domy kupieckie: Woerman i Thormählen. Na wodzie są dwa niemieckie i cztery angielskie statki, oto wszystko. Jeżeli chcę wyjść, wtedy powiadam do moich czterech murzynów, ażeby przygotowali łódź—bo mam dla siebie łódź i czterech dobrych wioślarzy—jadę do pana Woermana, gdzie kupuję, co mi jest potrzebne. Jest to jedyna moja rozrywka.

Ja jedna jestem tutaj biała. Możesz sobie wyobrażać, jak muszą na mnie patrzeć.

Dotąd nikt nie umarł, aż dzisiaj naraz trzech. Wyobraź sobie — dzisiaj rano murzyni przyszli z trupem i chcieli go zakopać obok naszej kuchni. Zapytałam co to ma znaczyć, odpowiedzieli: „Mami, tu jest cmentarz murzynów.“ Lecz pan baron odprawił ich.

Bądź zdrowa. *Ida T....*“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Księżna Dołgoruki, znana zaszczytnie wiolonczelistka, koncertować będzie w bieżącym roku w Madrycie, Berlinie i Londynie.

(O-B) **Teatr.** W sobotę wznowiono operetkę Planqueta „Rip-Rip;“ wykonanie jej było w ogóle dobrem, wystawa staranną. Obok pp. Kasprowiczowej i Praun, pp. Florjańskiego, Fontany i Karpińskiego, którzy dawniej już występowali, wystąpili po raz pierwszy p. Skalska, pp. Skalski i Bandrowski.

Jedną tylko uwagę zrobić musimy p. Fontanie, pannie Praun i p. Florjańskiemu. W chwili, gdy Rip żegna swą żonę, powinni byli tak się zachować, ażeby nie psuć wrażenia tej chwili i nie odwracać od niej uwagi widza. Tego wymaga całość sztuki — a i grzeczność dla kolegów, którzy w tej chwili grają na pierwszym planie. Podobnemi sztuczkami zamiast ożywić, osłabia się akcję.

W niedzielę wieczorem wysłuchaliśmy dzieła Moniuszki „Dziady,“ poprzedzonego „Tańcem szkieletów.“ Wyborne wykonanie tego ostatniego utworu, wywołało żywe oklaski, za które imieniem własnem i członków orkiestry podziękował p. Jarecki.

Wykonanie „Dziadów“ było poprawne; guślarzem był p. Kiczman, który zarówno co do wokalnej, jak i co do deklamacyjnej części wywiązał się wybornie ze swego zadania. Dobrym był p. Koncewicz, wybornie zaś oddeklamowali swe partje p. Sachorowski i p. Gostyńska. Pani Skalska zachwyciła przedewszystkiem śpiewem, nacechowanym uczuciem i serdecznością. Pannę Wisłobodzkę zastąpiła w ostatniej chwili panna Borodziej, która piękny ustęp poematu wygłosiła bardzo poprawnie i z należytym akcentem.

Chóry trzymały się dzielnie i umiały przejąć się powagą chwili.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Palestrant.“ — Środa: „Hrabina Berta.“ — Czwartek: „Aida.“ — Piątek po raz pierwszy: „Żona cudzoziemca,“ dramat w 5 aktach oryginalnie napisany przez Wandę Podgórską, osnuty na tle obecnych stosunków polskich pod zaborem pruskim.

* Dzisiaj rozdano do nauki role z najnowszej 4-aktowej komedji Józefa Blizińskiego p. t. „Karjerowicz,“ która wystawioną będzie w przyszłym tygodniu.

„Hrabina Berta,“ którą dziś ujrzeć mamy na naszej scenie, jest jednym z najlepszych utworów francuskiego pisarza Cadola, którego nazwisko znane jest zaszczytnie w literaturze. Sztukę tłumaczył Wł. Bogusławski, znany równie pisarz na polu dramaturgji i estetyki scenicznej. Oba te nazwiska przemawiają na korzyść sztuki. Robimy tę uwagę dlatego, że w jednem z pism tutejszych pojawiła się ostra, a niesłuszna notatka, wymierzona przeciw sztuce. Jest to co najmniej dziwne postępowanie, które zmusza nas do wypowiedzenia autorowi notatki „pro memoriam“ słów, że co innego jest krytyka, choćby najostrzejsza — a co innego gołosłowny zarzut wymierzony przeciw materjalnemu powodzeniu sztuki. (O.B.)

Paulina Lucca (baronowa Wallhofen), która, jak wiadomo w końcu bm. w jednym koncercie we Lwowie wystąpi, zaproszoną została do Petersburga i Moskwy, gdzie w spólnie z Mierzwińskim w koncertach i przedstawieniach operowych śpiewać będzie. Program koncertu lwowskiego obejmuje najpiękniejsze utwory z oper i pieśni muzyki klasycznej i nowoczesnej. Między innemi: Mozarta arję z op. „Figaro“ i tegoż śliczną pieśń p. t. „Fiołek.“ Dalej Gounoda pieśni, Thomasa wyjątki z opery Mignon i wielką arję Ponchiellego z opery „Gioconda.“ Dokładny program podamy później, teraz donosimy, że bilety zamawiać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, jakoteż w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka.

Dyrekcja Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie zawiadamia niniejszem szanownych członków, iż na premję za rok bieżący 1885 przeznaczyła wspólnie z krakowskiem Towarzystwem reprodukcję kolorową z obrazu pana Rossowskiego „Skazana“, wystawionego niegdyś we Lwowie.

Na wystawie obrazów Artura Grottgera w gmachu sejmowym nadeszły następujące obrazy: „Portret damy“ (olejny), „Ucieczka Polaków ze Szwedami“ (szkic olejny), „Grupa główek dziecięcych“ (akwarela, własność pani Olgi Horodyńskiej), „Portret młodej kobiety“ (studjum olejne), „W pracowni artysty“ (szkic olejny, własność pani Amalji Szczepanowiczowej w Stanisławowie). Zainteresowanie się publiczności wystawą Grottgera wzmaga się z dniem każdym. Liczne też liczenie zaczyna zwiedzać wystawę. Wszystkich prac śp. Grottgera znajduje się obecnie na wystawie 123.

„Jadwiga“ opera p. Jareckiego, ukaże się niewątpliwie już w tym sezonie na scenie naszej. Mieliśmy sposobność oglądać projekt dekoracji, wykonany przez p. Dilla. Jedna z nich przedstawiająca zamek krakowski, jest bardzo piękną i wierną.

Nowy projekt pomnika Mickiewicza. Pan Dykas, autor projektu, który na konkursie za najlepszy został uznany, następnie zaś tak sprzeczne, a nawet stronnicze wywołał sądy, wypracował obecnie nowy projekt, o którym znawcy jak najpochlebniej się wyrażają.

Poeta przedstawiony jest w chwili, gdy z piersi jego wydobywają się wieszcze słowa natchnienia. Lewa ręka spoczywa na piersi, prawa wzniesiona ku niebiosom, jak gdyby chciała wskazać źródło natchnienia.

U dołu znajdują się cztery grupy. Dwie z nich wyobrażają „Przeszłość“ i „Przyszłość“, znane są z dawnego projektu, dwie inne wyobrażają „Miłość Ojczyzny“ i „Jedność historji, budzącego Polskę z uśpienia“. Całość trzymana jest w włoskim stylu odrodzenia i robi wrażenie potężne. Projekt ten odszedł już do Krakowa.

Towarzystwo teatralne pani Jaroszowej przyjechało z Tarnowa do Rzeszowa i rozpocznie niebawem szereg przedstawień.

Z Akademji. W Akademji Umiejętności odbyło się wczoraj wspólne walne posiedzenie administracyjne, na które przybyli ze Lwowa czynni członkowie Akademji: dr. Biesiadecki, prof. dr. Biliński, ks. Kalinka, prof. dr. Radziszewski, prof. dr. Ritner, prof. dr. Węclewski, prof. dr. Żmurko. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości uchwały komisji ortograficznej uchwalono wniesiony przez prezesa projekt reformy tymczasowego regulaminu, oraz preliminarz budżetu Akademji na rok 1886. W końcu nastąpiły wybory proponowanych przez wydział członków Akademji. Wybrano członkiem czynnym wydziału I. prof. Nehringa z Wrocławia, członkiem korespondentem wydziału I. dra Zygmunta Samolewicza ze Lwowa, członkami czynnymi wydziału III. prof. Janczewskiego, oraz prof. Frankego ze Lwowa i prof. Mertensa z Gracu.

Ruch Stowarzyszeń.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie odbędzie się w sali posiedzeń kasyna miejskiego (ulica Akademicka) dnia 15. listopada o godz. 4. po południu, na które — ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym — Dyrekcja tegoż Towarzystwa szan. członków do jak najliczniejszego udziału uprzejmie niniejszem zaprasza.

Na porządku dziennym:

1) Sprawa połączenia Towarzystw przyjaciół sztuk pięknych lwowskiego z krakowskiem — i przedłożenie odnośnej umowy, zawartej przez obie Dyrekcje, do zatwierdzenia.

2) Wniosek i decyzja co do zlania funduszu zapasowego z funduszem galerji obrazów.

3) Postanowienie Walnego Zgromadzenia na wypadek, gdyby fundusz obrotowy na pokrycie potrzeb bieżących nie starczył.

4) Ewentualne wnioski szan. członków, które jednakże na dni ośm (8) przed zgromadzeniem do Dyrekcji nadesłane być winne.

Z izby sądowej.

Lwów 30. października.

(Fałszerze banknotów).

(Ciąg dalszy).

(m) Rozprawa obfituje w ciekawe epizody i niespodzianki. Oskarżeni z początku twierdzą, że są niewinni a dopiero po porozumieniu się z obrońcami, zgłaszają się sami, celem wyznania prawdy. Otóż znowu Glanz odwołał dziś swoje zeznania poprzednie i zaczął opowiadać całą historję *da capo.*

Całą winę składa na swego towarzysza niedoli Katza, przedstawiając go w jak najgorszem świetle. Przyznaje on, że wchodził w układy z Welchem o dostarczenie płyt do podrabiania banknotów, opowiada, że „przy koniaku“ zawarł z Löwenwirthem ugodę na dostarczenie austrjackich fałszywych 10-guldenowych banknotów na 10.000 a to za 380 funtów szterlingów, nie przeczy, że prosił rabina Eichensteina o błogosławieństwo dla tego interesu, czego mu jednak rabin odmówił, a on wszystkiego następnie zaniechał, bo go „strach ogarnął“.

Skonfrontowano znowu Glanza z Katzem. Katz oświadcza, że do spółki z Glanzem nie należał i że w obecnych zeznaniach Glanza mieści się tylko część prawdy.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Władysław Kudelka, pocztmistrz z Bóbrki, pna Litwinowicz, ekspedytorka, Brandwein, listonosz z Bóbrki i pr. Nowakowski, pocztmistrz ze Staregosioła, opowiadają o korespondencji Glanza z Londynem.

Ryfka Glanz, żona podsądnego Glanza opowiada, że jej mąż mówił, iż jedzie w interesie torfowym do Londynu, po powrocie był zmartwiony i opowiadał już o fałszywych rublach i o tem, że został przez Katza i Löwenwirtha oszukanym.

Świadek Tillinger, kramarz z Kutt opowiada, że w Kutach rozeszła się była pogłoska, iż Terner był w Londynie po fałszywe banknoty a sześcioletnia córeczka Ternera opowiadała innym dzieciom, że u nich w domu pod podłogą jest wiele fałszywych rubli.

Świadek Juljan Kozakiewicz, pocztmistrz w Kutach opowiada, że zwracał baczną uwagę na korespondencje Ternera nadawane do Londynu i donosił o wszystkiem Starostwu. Zeznania reszty świadków zgadzają się w zupełności z aktem oskarżenia i wypadają na niekorzyść oskarżonych.

Jeden tylko ciekawy epizod zdarzył się podczas przesłuchania świadków. Oto nagle ulotnił się ze sali oskarżony rabin Eichenstein i dopiero po długich poszukiwaniach udało się go znaleść i sprowadzić na nowo do sali. Skarżył się biedny, że ze strachu dostał okropnych boleści a nadto się przeziębił.

Po przesłuchaniu świadków odczytano mnóstwo dokumentów i świadectw. (Dok. nast).

* * *

Lwów 2. listopada.

Trybunał **uwolnił** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Salamona Ternera od oskarżenia.

Terner skazany został za zbrodnię z § 130 ust. k. (usiłowane nakłanianie do zbrodni podrabiania banknotów) na jeden rok ciężkiego więzienia obostrzonego jednotazowym postem w tygodniu.

Wyrok wyczerpujący podamy w następnym numerze.

Wyrok ten został przez tłumy żydów, zgromadzonych w sali rozpraw i przed gmachem sądowym z ogromnym entuzjazmem przyjęty!!

Lwów 1. listopada.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencję, rozpoczynającą się dnia 16. listopada b. r. odbyło się dziś w obecności starszego radcy Strumińskiego, radców Majewskiego i Simonowicza i zastępcy izby adwokatów dra Czeszera. Wylosowani zostali pp.: Mrazek Bronisław piekarz, Leituer Adolf wł. realn., Weber Karol kupiec, Markiewicz St. kupiec, Smutny Jan wł. realn., Prochaska Jan właśc. dóbr, Walichiewicz Michał rymarz, dr. Herschman sekr. banku hipot., dr. Kalina docent Uniw., Kluczenko likw. Tow. krak., Weigel Leop., Barański Aleks., Kozłowski Józef, Mayer Emanuel wł. realn., Marek Ludwik muzyk, Hess Edward wł. zakładu posług., dr. Bartmański Oswald wł. dóbr, Buszak Stanisł. kupiec, Hescheles Mojż. wł. dóbr, dr. Dzidowski adwok., dr. Władysław Smolka dyr. banku kraj., Micewski Edw. wł. dóbr, dr. Hryszkiewicz adwok., Urich Abraham, Kindler Antoni wł. realn., Łucki Teofil kupiec, dr. Czeszer i dr. Waldmann adwok., Friedrich Gustaw wł. realn., dr. Sokal, adwokat, Lewandowski wł. dóbr, Łączyński Stan. wł. dóbr, Strzelecki Juljan złotnik, Weinreb Jakób kupiec, dr. Starzyński St. prof. Uniw., Friedrich Maurycy wł. realn.

Zastępcami: dr. Postępski lekarz, Malzacher Fryderyk, Fried Ignacy i Plewicki Ferd. wł. realn., dr. Lill adwok., Gawlikowski sped., dr. Strojnowski lekarz, Trzeski Józef wł. realn. i Bodek Juljusz urzędnik bankowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z byłego obwodu Tarnowskiego został jednogłośnie wybrany p. Józef Męciński a nie, jak donosi „Reforma“ widocznie w błąd wprowadzona, p. Józef Michalewski.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 31. października 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 6·50 do 7·25, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·25 do 5·75, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 5·25 5·75, jęczmień browarny złr. 5·25 do 7·— jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —.—, rzepak nowy złr. 9·— do złr. 9·75, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 9·—, groch obroczny —·— do złr.—·—, wyka na nasienie złr. 4·50 do złr. 5·75, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik złr. —·— do złr —·—, hreczka złr. 6·55, do 7·—, kukurudza złr.—·— do —·—, chmiel za 50 kilo złr 18·— do 40·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 30·— do 45—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. —·— do —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. listopada.

Nadesłano nam broszurę p. t. *„Die preussische Beamten- und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogthum Posen im J. 1848, von J. Ed. Pehmler“.* Rzecz ta — napisana jeszcze w r. 1882 — obecnie dopiero na widok publiczny wydana, pochodzi od Niemca, widocznie dobrze ze stosunkami księstwa obznajomionego, który wśród ogólnej demoralizacji nie zatracił jeszcze poczucia prawa ani zapomniał o dawnych ideałach narodu niemieckiego.

Autor bierze za punkt wyjścia te międzynarodowe zobowiązania, tudzież zapewnienia królów pruskich co do szanowania narodowości polskiej, na które powołują się zawsze nasi posłowie w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Wykazuje następnie z gruntowną znajomością rzeczy cały przewrotny system Rządów pruskich w Księstwie, sprzeczny z traktatami i wyraźnemi przyrzeczeniami królów pruskich, system wynarodowienia, zgermanizowania, eksterminacji, jakiego zwłaszcza po r. 1830, od czasu Rządów Flotwella począwszy, przeciwko nam się chwycono.

Szczegółowo przechodzi następnie wypadki w księstwie w r. 1848 i niezbitemi dowodami okazuje, że wina krwawych ówczesnych zajść nie na Polaków spada, ale na tenże sam system rządowy, a przedewszystkiem na wręcz zdradzieckie postępowanie komenderującego w Poznaniu gen. Colomba, który nietylko paraliżował usiłowania gen. Willisena, przysłanego z Berlina w charakterze pełnomocnego komisarza celem przeprowadzenia organizacji księstwa na zasadzie uznania praw narodowych, ale nawet wprost zmierzał do wywołania krwawego starcia, i rzeczywiście cel ten osiągnął. Ciekawych odsyłamy do samej książki po szczegóły, których tam niemało nagromadzono, a w których to zdradzieckie postępowanie w sposób najoczywistszy jest udowodnione.

Historyczny ten obraz kończy autor uwagami politycznemi, które w tem się streszczają, iż ze strony zawsze despotycznej i zawsze zaborczej Rosji grozi Europie, a w pierwszym rzędzie Niemcom nieustanne niebezpieczeństwo, które inaczej odwróconem być nie może, jak tylko przez restaurację dawnego „przedmurza.“

Berneńska Rada gminna odrzuciła podanie pewnego tamtejszego przemysłowca, poddanego niemieckiego, który starał się o przyjęcie do gminy. Odmowna odpowiedź Rady gminnej powołuje się na postępowanie Niemiec, które poddanych austrjackich wydalają.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Stambuł 2. listopada. Said pasza mianowany został zastępcą Porty na konferencji.

Sofja 2. listopada. Podana z Belgradu wiadomość jakoby tutaj Serbów znieważono a 200 z nich nawet zamknięto pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Petersburg 2. listopada. *Journ. de St. Petersburg* domaga się, by powagi europejskie wyraziły swoje zapatrywanie, nim dojdzie do krwawego starcia między Bułgarją a Serbją. Pismo to oświadcza się za natychmiastowem zebraniem się konferencji, uważając zaprowadzenie *status quo ante* zaitem konieczniejsze, ile że ks. Aleksander przyrzeczenia swego nie dotrzymał zatajeniem przed ludnością prawdziwego stanu rzeczy i teroryzowaniem.

Telegramy biura koresp.

Paryż 2. listopada. Sprawca zamachu na Freycineta jest Korsykaninem i nazywa się Mariotti. Z rozpaczy chciał zwrócić na siebie uwagę, strzelił w ziemię a nie do ministra. Zapewniają tu, że Freycinet zażąda uwolnienia Mariotti'ego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 31. października. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 223·50 do 227·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229·50, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·25 do 91·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·25 do 88·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 96·20 do 97·20, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·60 do 102·60, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·50 do 91·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·88 do 5·98, Napoleondor 9·90 do 10·02. Pół-imperjał rosyjski 10·23 do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·30 do 62·—. Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 2. listopada godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 283·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 76·50, Kolej Karola Ludwika 223·50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·94½, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 31 października godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn 32·—, Węg. akcje kredyt. 287·—, Akcje anglo-austr. 98·50, Akcje banku Union 76·50, Akcje Karola Ludwika 223·60, Akcje kolei północnej 229·25, Akcje kolei południowej 130·—, Akcje kolei Alföldzkiej 182·—, Akcje Staatsbahn 275·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·35, Wiedeńskie losy 123·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 92·25, Galicyjskie oblig. indemn. 102·25, Losy regulacji Cisy 143·60, Losy Länderbanku 101·40, Węgierska renta 98·52, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei wegiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 118·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomyślne.

Berlin d. 31. października godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 200·10, Akcje kredytowe 460·—, Lombardy 212·—, Galicyjskie 91·40, Kolei rumuńskiej 60·20, Austrjackie banknoty 162·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79·87.

Telegramy zbożowe d. 31. października. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·50 do 26·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·55 do 7·60 złr., rzepak (na październik) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na paździer.) 157·— m., żyto —·— m., spirytus loco 38·10 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 31. października: 13·75 do 14·25. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·60, na paździer 7·65 na paźd.-grudzień —·—. Antwerpja: na paździer. 19½. Nowy-York: 8⅝. Filadelfja: 8⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. listopada 1885.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. M. Sobolewski, z Kokutkowic. M. Komarnicki, z Horpina. H. Oppenheimer, z Berlina. S. Dąbrowski, z Suczawy. H. Werschtiala, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. Schetchkoff, z Rosji. W. Gnoiński, z Krasnego. F. Jaruntowski, z Załanowa. T. Ahl, z Monasterzysk. A. Noel, z Komarna. G. Atlas, z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Cieński, z Obozowiska. L. Swartowski, z Krakowa. W. Gumiński, ze Skałatu. Merth, z Wiednia. W. Kudelka, z Bóbrki. I. Safir, z Tarnopola.

HOTEL LAZARUS. St. Rucki, z Warszawy. S. Glatzman, z Tarnowa. M. Krys, z Przemyśla. L. Willner, z Tarnopola.

Tartak parowy

o sile 16 koni lokomobila 2 gatry Tophama, kompletne całe urządzenie znajdujące się obecnie w ruchu,

jest zaraz do sprzedania,

albo przyjmuje oferty na przeniesienie tartaku w lasy i za umówioną cenę od stopy każdego gatunku drzewa jest gotów zawrzeć na lat kilka wycieranie.

Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem J. Birklego, Lwów Rynek l. 26 I. piętro. 2674 1—4

Podajcie szczęściu rękę!

500.000 marek

głównej wygranej w pomyślnym wypadku podaje najnowsze **wielkie losowanie pieniężne w Hamburgu**, dozwolone i poręczone ze strony rządu.

Korzystne urządzenie nowego planu polega na tem, że w toku niewielu miesięcy w 7 klasach rozstrzyga się stanowczo na **100.000 losów 50.500 wygranych**, między temi znajdują się główne wygrane o ewentualnie **500.000** markach, szczególnie zaś:

1 wygr. m.	300.000	26 wyg. m.	10.000
1 „ „	200.000	56 „ „	5.000
2 „ „	100.000	106 „ „	3.000
1 „ „	90.000	253 „ „	2.000
1 „ „	80.000	512 „ „	1.000
2 „ „	70.000	818 „ „	500
1 „ „	60.000	31.720 „ „	145
2 „ „	50.000	16.990 wygranych po	
1 „ „	30.000	marek 300, 200, 150,	
5 „ „	20.000	124, 100, 94, 67, 40	
3 „ „	15.000	i 20.	

Z tych wygranych przyjdzie w pierwszej klasie 2000 w kwocie ogólnej do wylosowania marek 117.000.

Główna wygrana 1. klasy wynosi marek **50.000** i potęguje się w 2. na m. **60.000**, w 3. na m. **70.000**, w 4. na m. **80.000**, w 5. na m. **90.000**, w 6. na m. **100.000**, w 7. zaś na ewent. m. **500.000**, spec. na m. **300.000, 200.000** i t. d.

Najbliższe ciągnienie wygranych tej wielkiej pieniężnej loterji państwowej kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół losu oryginaln. „ 1·75 „ „
1 ćwierć losu oryginal. „ —·90 „ „

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast za przesłaniem przez pocztę** lub **pobraniem należytości** z wszelką starannością, a **każdy** odbiorca otrzyma **nasze losy oryginalne**, zaopatrzone w herb państwa. 2617 4—0

Do zamówienia dodajemy gratis nieodzownie plany urzędowe, które uwidoczniają podział wygranych na odnośne klasy, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym odbiorcom bez wezwania listy urzędowe.

Na żądanie przesyłamy z góry plan urzędowy franco w celu przejrzenia i oświadczamy gotowość do przyjęcia napowrót przed ciągnieniem i do zwrotu zapłaconej za nie kwoty.

Wypłata wygranych następuje zawsze ściśle pod **rękojmią państwa**.

Kolektura nasza miała zawsze szczególne szczęście, a naszym odbiorcom wypłacaliśmy częstokroć największe wygrane, a mianowicie marek **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** i t. d.

Jak przypuścić należy, można przy takiem na **zasadzie sumienności opartem przedsiębiorstwie** liczyć z pewnością na nader ożywiony udział i prosimy zamówienia z powodu bliskiego ciągnienia przysyłać jak najrychlej w każdym razie przed

14. listopada b. r.

KAUFMANN & SIMON,

dom bankowy i wekslarski

w Hamburgu.

P. S. Dziękujemy niniejszem za dotąd nam udzielone zaufanie, i upraszamy przez wglądnięcie w plan urzędowy o przekonanie się o szansach wygranych. D. O.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. [illegible]

„Weba King" sporządzona jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, tak zwanej „Drakt-Garn". [illegible]

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa [illegible] 7.—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa [illegible] 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa [illegible] 11·80
[illegible] 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa [illegible] 13·—

Wyrób nasz „Weby King" [illegible] 2452 9—0

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

M. BAYER i Spółka.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

na Walnem Zgromadzeniu odbytem dnia 18. października 1885 uchwaliło jednogłośnie złożyć w drodze publicznego ogłoszenia podziękowanie *Wysokiemu Wydziałowi krajowemu*, a w szczególności *Wmu Panu marszałkowi krajowemu Dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi*, za troskliwą opiekę, jaką to młode Stowarzyszenie otacza.

Rada nadzorcza wykonywując z całą przyjemnością powyższą uchwałę, poleca i nadal Stowarzyszenie łaskawym względom. 2678 1—1

Dyrektor: **Ks. Leon Pastor.** Prezes: **Aleksander Krafft.**

Z Przemyśla.

Droga izraelicka metryka.

Podobnie jak królowa **Seba** składała Salomonowi w Jeruzalem podarunki, tak ja zmuszoną byłam Panu Salomonowi Auerbachowi prowadzącemu metryki izraelickie w Przemyślu a oraz c. k. urzędnikowi Telegrafu — uiścić za wydanie mi metryki **kwotę 20 złr.** a prócz tego dać mu na **stemple 7 złr.!?!**

Niemając na tyle pieniędzy oddałam temu Panu w oczach męża mego Izaaka Schiffmanna feldwebla 10 pułku piechoty zegarek, który później ze szczupłej płacy jego wykupić musiałam!

Nadwyżkę za tę drogą metrykę uważał Pan Auerbach jako dobrowolny podarunek. Piękny zaiste darunek tam gdzie go krwawe łzy pracy skropiły!

I czyliż nie ma kompetentnej Władzy, aby takiemu zdzierstwu zapobiedz?!

2664 1—g *Cipra Schiffmann.*

C. k. uprzywil. galic.

Akcyjny Bank Hypoteczny

wydaje

WE LWOWIE

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty Kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1885 r. 2441 4—0

(Przedruk nie będzie płacony). **DYREKCJA.**

Nieprzemakalne

Loden i suknie guniowe

(LODEN)

z najlepszej styryjskiej wełny czystej, koloru brunatnego, popielatego i czarnego naturalnego.

Lekki płaszcz na deszcz z kap.	zł. 7.—	Dosk. menżyków lub watow.	od zł. 16—32
„ „ do podróży i na polowania z kapuzą	„ 10.50	Styryjskie sacco lub kurtka	„ „ 10—20
„ „ cesarski lub okrywka	„ 12.—	Całe ubranie męskie	„ „ 20—30
		Damski żakiet lub palto	„ „ 10—20

Nieprzemakalne kapelusze z Loden,

dla mężczyzn, pań i dzieci po złr. 2.50 do 4.

Wszelkie gatunki męskiej i damskiej Loden, umodnizowane materje guniowe wysyłam na metry, lub według upodobania w gotowych sukniach rzetelnie i rychło za pobraniem.

Joh. Günzberg, handel sukna,

2650 **w GRAZ, (Styrja).** 2—6

Faktem, uznanym za niezawodną prawdę,

jest to, że piwo zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa, Wien, Graben, Bräunerstrasse l. 8, jest najprzedniejszym środkiem tonicznym czasów nowszych i że żadne z zachwalanych naśladownictw nawet w przybliżeniu mu nie dorównywa.

„Pomogło mi podczas cierpienia płuc," pisał br. Bülow. — „Jest moim obowiązkiem pomagać do rozpowszechnienia," pisał książę Wallerstein. — „Jest to wyborny środek do odżywiania przy wadliwem działaniu brzucha, utracie soków, niedokrewności, słabości nerwów," czytamy w urzędowem sprawozdaniu Dyrekcji szpitala polowego. — „Zdziałało ono cuda," pisze pan Oppen-Schilden z Haseldorfu (Holsztyn).

Cesarskie, królewskie i książęce słowa o preparatach słodowych Jana Hoffa.

Wilhelm I., cesarz niemiecki: „Pański piękny ekstrakt słodowy." — Franciszek Józef I., cesarz austrjacki: „Chętnie odszczególniam pana." — Król saski: „Bardzo dobrze zrobiło królowi matce." — Król duński: „Zauważałem siłę leczniczą." — Wielki książę meklembursko-szweryński: „Uznanie moje."

Uwaga. Wszystkie ogłoszenia o ekstraktach słodowych są naśladowaniami, na co lekarz i chory uważać powinien. Prawdziwe preparata słodowe Jana Hoffa muszą mieć markę ochronną (wizerunek wynalazcy Jana Hoffa i podpis tegoż).

Ceny loco Wiedeń. Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (wraz z skrzynką i flaszkami) 6 flaszek złr. 3·82, 13 flaszek złr. 7·26, 28 flaszek złr. 14·60, 58 flaszek złr. 29·10. Koncentr. ekstrakt słodowy flakon złr. 1·12, ½ flakonu 70 cnt. Czekolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60. Cukierki słodowe w woreczkach po 60 cnt., 30 cnt i 15 cnt. — **Zamówienia niżej 2 złr. nie wysełają się.**

Wszystkie miejsca sprzedaży upełnomocnione są przez kolorowo litografowane plakaty.

UWAGA. 2590 11 1—2

Miejsca sprzedaży w Galicji, gdzie dostać można prawdziwych moich preparatów słodowych Jana Hoffa.

Flaszka piwa zdrowia z ekstraktu słodowego kosztuje w Galicji 70 cnt.

Główne składy we Lwowie u pp. aptekarzy: Z. Ruckera, J. Baisera, P. Mikolascha, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, J. Wewiórskiego, A. Sklepińskiego, A. Kochanowskiego, dalej w handlach Karola Bałłabana i A. Soleckiego; w Brodach pp. aptekarze: Witosławski, Kulak, Roder; w Bielsku-Białej pp. apt.: Blumenthal, Keler, Fuchs; w Bochni J. Michnik; w Borszczowie M. Niemczewski apt.; w Brzeżanach Adolf Durst apt. i M. Rosenzweig; w Buczaczu Leib Neumann; w Czortkowie L. Noss apt.; w Czerniowcach A. Bayer, Ig. Schnirch; w Drohobyczu Aichmüller, Raczka apt., Jabłoński; w Dolinie Traunfelder apt.; w Gorlicach S. Birn; w Gródku A. Lippus; w Jarosławiu Rohm, Wisłocki apt., S. Ellenberg, J. Gaschke, J. Krasicki, H. Kaufmann; w Jaśle T. W. Braglewicz, Jak. Polak i Syn; w Kołomyi J. Sidorowicz apt., Stenzel; w Kopeczyńcach N. Posemendt; w Krakowie K. Wiszniewski, Trauczyński apt., Jan Janiga; w Krystynopolu Ormezowski apt.; w Monasterzyskach J. Motrioz; w Nowym Sączu W. Filipek apt.; w Oświęcimie Polaszek apt.; w Przemyślu M. Krug, Mańkowski apt.; w Podhajcach Karzikiewicz apt.; w Rzeszowie Karpiński apt., J. C. Neugebauer, A. Schaitter i Spółka; w Samborze Aleksiewicz apt.; w Sanoku A. Ryngarski; w Sokalu Wysoczański apt.; w Stanisławowie A. Amirowicz, Macura apt., W. Waldek, Kalmann Jonas; w Stryju J. Liebermann, Bałłaban i Apfelgrün; w Tarnopolu F. Jamrogiewicz, H. Kahane, Ap. F. Fleischmann; w Tarnowie J. Mäldner i Spółka, J. Scharff, J. Luft; w Wadowicach Jan Pohl; w Złoczowie Józef Gold; w Zaleszczykach Szymonowicz apt.; w Żywcu A. Waniek.

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON**, które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne

od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* 2489 20—0

OGŁOSZENIE.

Poleca się Szanównej Publiczności 2671 2—3

RESTAURACJĘ

SZYMONA GOLDBERGA

na rogu przy ulicy Halickiej l. 38 i ulicy Szymona,

istniejącą od roku 1870

obecnie znacznie rozszerzoną i nowo urządzoną.

Osobne lokalności jadalne — sala bilardowa i czytelnia.

Wyborna kuchnia po cenach bardzo umiarkowanych, przyjmuje także abonamenta miesięczne tak w restauracji jak i do domów.

Rozmaite zimne i ciepłe przekąski na śniadania.

Piwo marcowe lwowskie w restauracji ½ litra 10 centów do domów 8 centów — piwo ołomunieckie na miarę — piwo butelkowe rozmaitych gatunków.

Miód Janowski i Tarnopolski na miarę, jako też stare miody w butelkach.
Rozmaite wina austrjackie, węgierskie na miarę i w butelkach.

Z szacunkiem *Szymon Goldberg.*



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we **Lwowie**, przy ulicy Gródeckiej l. 22,

polecają na obecny sezon

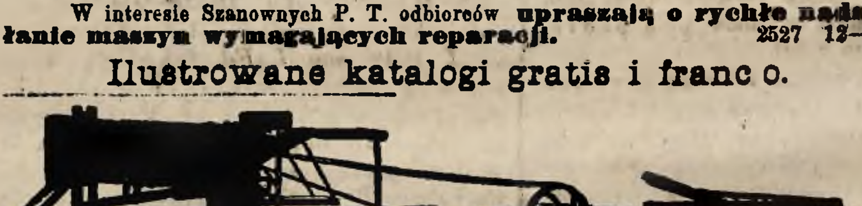
oryginalne angielskie sieczkarnie

do ruchu ręcznego i kieratowego w rozmaitych wielkościach,

krajacze do buraków, szarpacze, śrotowniki „Excelsior", młyny z kamieniami francuskiemi lub Saros Patak, gniotowniki do suchego i zielonego słodu i wszelkie inne maszyny rolnicze.

W interesie Szanownych P. T. odbiorców **upraszają o rychłe nadsyłanie maszyn wymagających reparacji.** 2527 12—12

Ilustrowane katalogi gratis i franco.



Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane

wyroby kosmetyczne i toaletowe!

Antilentilla. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentillą**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

Cezarin niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

Violin niezawodny środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Pudr salicylowy niezawodny środek przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skraplania sukień. — Flakon 50 cnt.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. Flakon 40 cnt.

Trociczki **desinfekcyjne do kadzenia**, radykalnie oczyszczają powietrze. Pudełko 10 cnt.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie. 2438 8—0

Kadzidło sosnowe! Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe. Flakon 60 cnt., rozpylacze od 24 cnt. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 cnt.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne: ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 25 róg Wałowej, Hotel Europejski plac Marjacki.

Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.



Premjowane na wystawach światowych:
w Londynie 1867, w Paryżu 1867,
w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji

koncertowe, salonowe i krótkie

jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 złr. Fortepiany innych firm 280—350 złr. 2461 14—30

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.

SPOSOBNOŚĆ!

2000 prawdziwych angielskich, pod gwarancją czysto wełnianych **kaftaników**

mamy na składzie i sprzedajemy takowe z powodu zbyt wielkiego zapasu po znacznie zniżonych cenach, mianowicie:

średniej wielkości przedtem złr. 4·50, teraz złr. 3·50,
większe . . . . . „ „ 5·—, „ „ 3·75,
całkiem duże . . „ „ 5·50, „ „ 4·—.

Przytem polecamy największy wybór oryginalnych prof. dr. Jägera

KAFTANIKÓW, KOSZUL i t. d. 2659 2—0

Wielki wybór **CHUSTEK JEDWABNYCH na szyję** (Cachenez).

Gotowa bielizna barchanowa damska i dziecinna.

M. BEYER i SPÓŁKA ulica Karola-Ludwika l. 1

L. 12467/85. 2656 2—3

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 14. listopada 1885 odbędzie się w c. k. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 20, licytacja za pomocą ofert pisemnych celem dostawy niżej wymienionych materjałów do rozpoczęcia budowy domu zdrojowego (Kurhaus) w zakładzie zdrojoowym w Krynicy potrzebnych, mianowicie:

200.000 sztuk cegły palonej w następujących miarach metrycznych, jako to: 29 cmtr. długości, 14 cmtr. szerokości i 6·5 cmtr. wysokości,
150 metrów sześciennych piasku,
50 „ „ wapna białego gaszonego,
1000 „ „ kamienia łamanego łożystego,
100 metrów sześciennych szutru tłuczonego,
100 „ „ wapna hydraulicznego.

TERMINA DOSTAWY.

1. dostawa ma nastąpić na miejscu budowy w następujących terminach:
   a) najdalej do końca kwietnia 1886.

100 metrów sześciennych szutru,
150 „ „ piasku,
1000 „ „ kamienia łamanego,
100 „ „ wapna hydraulicznego,
50 „ „ wapna białego gaszonego;

   b) następnie najdalej do 15. czerwca 1886 200.000 sztuk cegły palonej.

2. Każdy chęć licytowania mający powinien w myśl §. 5. ogólnych warunków ogólne i szczegółowe warunki dostawy jako też i ofertę własnoręcznym podpisem zaopatrzyć.

3. Szczegółowe i ogólne warunki dostawy jakoteż formularz na ofertę można otrzymać w c. k. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, tudzież w c. k. zarządzie zdrojowym w Krynicy, wreszcie u kierowników budowy pp. J. Niedzielskiego i J. Zawiejskiego architektów we Lwowie, plac Akademicki Nr. 1.

4. Oferty, tudzież ogólne szczegółowe warunki dostawy znaczkiem stemplowym na 50 ct. od każdego arkusza zaopatrzone, i we wszystkich częściach należycie i zupełnie według przeznaczonych do tego formularzy wypełnione, opieczętowane i napisem „Oferta na dostawę materjałów do budowy domu zdrojowego w Krynicy" zaopatrzone, należy wnieść najdalej do dnia 14 listopada b. r. do godziny 10 przedpołudniem do c. k. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 20.

C. k. Dyrekcja dóbr państwowych.

Lwów dnia 19. października 1885.

WIELKA

PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000

Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowe jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200

150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **60.000**, w trzeciej do **70.000**, w czwartej do **80.000**, w piątej do **90.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających upraszza się o załączenie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

14. Listopada

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.